Nr. 11. Kraków, Niedziela 11 Stycznia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce na pierwszej stronie 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 30 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Wpływy pruskie

na Ślązku austrjackim.

Korespondent nasz przedstawił już w ostatnim liście swoim, zgubne dla katolicyzmu i polskości następstwa ostatnich rozporządzeń księcia biskupa wrocławskiego, dra Koppa, które dotykają nietylko Ślązk pruski, ale także austrjacki. Obecnie nowe otrzymujemy szczegóły:

Lud polski Ślązka austrjackiego, dowiedziawszy się o tem postępowaniu swego arcypasterza, boleśnie to odczuł i obudziło się w nim pragnienie odłączenia austrjackiego Ślązka od djecezji wrocławskiej, bo nie chce ulegać wpływom pruskim. To życzenie już często dało się słyszeć z różnych sfer, a teraz odzywa się ono wśród ludu. Zewsząd gorące objawia się pragnienie, aby Ślązk austrjacki przyłączony został do djecezji krakowskiej.

Dla ilustracji obecnego położenia, niech posłużą niektóre fakty. — Po wyborach niemiecka partja liberalna udała się do księcia biskupa wrocławskiego, aby przez duchowieństwo tamował ruch narodowy; obecnie żądają od niego, by karcił swych wiernych za domaganie się sprawiedliwości w sprawach religijnych.

Zdarzyło się w gminie Trzyńcu, gdzie w szkole jest większość dzieci (417) katolickich, a mniejszość (170) ewangelickich, zaś jeden tylko nauczyciel katolik, a czterech ewangelików, że opróżnioną została jedna posada nauczycielska, i wbrew życzeniu większości katolickiej, a za wolą wspomnianych sfer liberalnych, wybrano nauczycielem ewangelika. Spodziewano się, że arcyksiążęca Kamera wyboru nie potwierdzi i według sprawiedliwości uczyni zadość życzeniom katolików; tymczasem liberali wnieśli skargę do księcia biskupa na miejscowego proboszcza, który w imieniu katolickich rodziców śmiał założyć protest. Może książe biskup spostrzeże się i przekona, jak niemiecko-liberalne stronnictwo usiłuje nadużyć jego władzy. Byłby czas po temu, bo opowiadają też, że książe biskup nie wahał się nawet po przyjacielsku upomnieć marszałka krajowego, p. hrabiego Larisza, z powodu podejrzenia jego rodziny o sprzyjanie stronnictwu narodowemu, mianowicie, gdy użyczył bezpłatnego lokalu polskiemu Kółku rolniczemu w Górnej Suchej.

Zastanowić się można też nad następującym wypadkiem. Potrzeba było zamianować duchownego komisarza dla komisarjatu Cieszyńskiego. Biskup Kopp zwlekał tę sprawę przez kilka miesięcy, nareszcie udał się do władzy politycznej, aby mu referowała dokładnie o dwóch kandydatach na tę godność, i postawiła swój wniosek względem nich. Przypomnieć się godzi, że papieże prowadzili niegdyś zaciętą walkę z Hohenstaufami, ażeby przy obsadzaniu beneficjów i dostojeństw kościelnych rządy świeckie nie mięszały się w wewnętrzne sprawy Kościoła; a biskup wrocławski nie waha się sam stwarzać precedensu w tej mierze na przyszłość.

Narodowość polska ma tu z wielorakiemi przeciwnościami do walczenia. Mianowicie w zachodniej części Księstwa Cieszyńskiego, gdzie są liczne kopalnie węgla, ulega czechizacji przez czeskich urzędników kopalnianych. Tak np. parafia Polska Ostrawa, licząca 20.000 dusz, została zczechizowaną, lubo ludność tamtejsza mówi dotąd djalektem więcej do polskiego języka zbliżonym. Jest tam zresztą około 5000 Polaków z innych stron Slązka i z Galicji, a dla nich nie ma polskiego nabożeństwa. Inny obraz przedstawia się w Orłowej; parafia ta złożona z kilku gmin zupełnie polskich, należała dawniej do polskich Benedyktynów w Tyńcu, a obecnie obsadzaną bywa księżmi benedyktyńskiej kolegiaty w Brunowie w Czechach, i nabożeństwo odbywa się po czesku, a urzędnicy Czesi, narzucają język czeski nawet w szkole. Że Orłowa i sąsiednie gminy są rzeczywiście polskie, posłuży za dowód to, iż w tamtejszym ewangelickim kościele odprawiają nabożeństwo po polsku i w szkole ewangelickiej uczą po polsku, a tak katolicka jak ewangelicka ludność mówi jednym językiem. Otóż jest do życzenia, by książe biskup wrocławski, — kiedy tak wielką pieczę ma o Niemców i polecił proboszczom zaprowadzenie niemieckiego nabożeństwa, jeżeli w ich parafii znajduje się pewna liczba rozumiejących po niemiecku, — zaopiekował się także Polakami w wymienionych i niektórych innych parafiach.

Dawniejsi biskupi wrocławscy zachowywali się nietylko bezstronnie, ale raczej przychylnie wobec polskiej narodowości, i dlatego cieszyli się też wielkiem poważaniem u ludu tutejszego. Postępki biskupa Koppa jednak podkopują i powagę biskupią i wiarę ludu. Takiego pożałowania godnego wpływu nie doznał jeszcze Slązk austrjacki. Mamy też nadzieję, że we Wiedniu sfery decydujące dojdą niebawem do przekonania, że zwiększający się coraz wpływ pruski na Slązku austrjackim dla samej monarchji jest zgubnym, i że w tej mierze sprowadzić należy zmianę, głównie przez odłączenie Slązka austrjackiego od djecezji wrocławskiej, a przyłączenie go do djecezji krakowskiej, która w dobrach śląskich księcia biskupa wrocławskiego, otrzymałaby znakomitą dotację.

Z KRAJU

Zajęcie się obywatelstwa oświatą ludu przybiera coraz szersze rozmiary. Ze Lwowa donoszą nam: Do Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie (ul. Ossolińskich l. 6) w charakterze członków wspierających z roczną wkładką 15, 10 lub 5 złr. przystąpili w ostatnich miesiącach pp.: Abrahamowicz Dawid, Barański Karol, Borowski Michał, Chamiec Antoni, Dembowski Zygmunt, hr. Dzieduszycki Klemens, dr. hr. Dzieduszycki Wojciech, hr. Fredro Aleksander, hr. Fredro Andrzej, dr. Glogier Stanisław, Gniewosz Władysław, Gnoiński Jan, Jędrzejowicz Franciszek, Kaczorowski Henryk, Katyński Stanisław, hr. Korytowski Juljusz, hr. Koziebrodzki Szczęsny, hrabia Koziebrodzki Władysław, Lenartowicz Michał, Mazaraki Marjan, hr. Męciński Józef, Noël Adam, dr. Raciborski Aleksander, Rajski Albin, ks. Sapieha Władysław z Oleszyc, ks. kan. Sawa Franciszek, hr. Stadnicki Stanisław, hr. Szeptycki Jan, hr. Wolański Władysław i JO. Florentyna księżna Czartoryska z Jabłonowa ze stałą roczną wkładką stu złotych w. a.

Dnia 19 grudnia 1890 r. odbyła c. k. krajowa Rada zdrowia dziewiętnaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, a względnie uchwał:

1. Wydano opinję w sprawie rzeźni w Białym Kamieniu.
2. Wydano orzeczenie w przedmiocie rzeźni w Sołotwinie (powiat Bohorodczany).
3. W przedmiocie używania wody ze stawu do wyrobu piwa w Pawłosiowie (powiat Jarosław) wydano żądane orzeczenie.
4. Wyrażono opinję w sprawie udzielenia koncesji na aptekę w Mszanie dolnej (powiat Limanowa).
5. Wydano orzeczenie, zawierające szereg wniosków, celem usunięcia usterek zdrowotno-policyjnych w fabryce tektury ogniotrwałej i warzelni asfaltu we Lwowie.
6. Uchwalono pouczenie popularne w sprawie chorób zakaźnych spojówek oka.
7. Wydano opinję w przedmiocie zakładu wyrobu maszyn w Rzeszowie.
8. Wydano orzeczenie w sprawie przewozu zwłok osób, zmarłych wskutek chorób zakaźnych.
9. Wydano orzeczenie w sprawie destylarni nafty w Ropicy polskiej (powiat Gorlice).

Względem zakupna kainitu, postanowił pan minister skarbu, iż na przyszłość, żądający kainitu do uprawy roli, nie potrzebuje certyfikatu Towarzystwa rolniczego, iż jego gleba wymaga do uprawy kainitu i to w żądanej ilości, lecz ma tylko przedłożyć poświadczenie dotyczącego starostwa, że jest w samej rzeczy rolnikiem i posiada grunta, których przestrzeń wymaga do uprawy kainitu w żądanej ilości.

Postanowienie wydane rozporządzeniem ministerstwa skarbu, że każdy nabywca kainitu ma się zobowiązać, zakupionego kainitu używać tylko do uprawy własnej, lub dzierżawionej roli i że takowego nikomu bądź to za wynagrodzeniem, bądź też bezpłatnie nie odstąpi, pozostaje i nadal w mocy.

Dla uproszczenia manipulacji przy nabywaniu kainitu, upoważniono zarząd salinarny w Kałuszu do przyjmowania odnośnych podań i załatwiania takowych, względnie sprzedawania kainitu, o ile zapas starczy, po cenie ustanowionej obecnie na 75 ct. za jeden metryczny cetnar niemielonego kainitu *loco* szyb, osobom, które wyżpodanym warunkom zadość uczynią.

Jeżeliby przy tym sposobie zakupywania kainitu spostrzeżono nadużycia ze szkodą skarbu państwa, to będzie wdrożone postępowanie dochodowo-karne przeciw winnemu i będą postawione wnioski na odpowiednią zmianę tego sposobu poboru kainitu.

Wydział krajowy uchwalił przyjąć z wdzięcznością do wiadomości częściowe uwzględnienie memorjału, a zarazem odnieść się ponownie do rządu z przedstawieniem, iż koniecznem jest ustanowienie ceny kainitu mielonego, i że byłoby bardzo pożądanem dostarczenie kainitu nie *loco* szyb, ale *loco* stacja kolejowa.

KURJER LWOWSKI.

* Marszałek krajowy ks. Sanguszko, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

* W Sygniówce pod Lwowem zgasł w tych dniach ś. p. Kazimierz Sienkiewicz, brat głośnego autora: „Ogniem i mieczem". Powodem nagłej śmierci był udar serca. S. p. Kazimierz, żołnierz z r. 1863 służył następnie przez 5 lat w legjonach algierskich, poczem wrócił do kraju dla objęcia zarządu dóbr p. Czesława Koziowieckiego. Zalety serca i umysłu zjednały mu powszechny szacunek.

* Uczczeniem rocznicy styczniowego powstania zajął się komitet, złożony z młodzieży akademickiej, który urządzi wieczorek w sali „Sokoła". Kierunek artystyczny objął p. St. Niewiadomski.

* Pierwszy numer ruskiego radykalnego czasopisma p. t.: *Narod* skonfiskowała ck. Prokuratorja państwa za umieszczenie tekstu przemówienia p. Iw. Franko na zgromadzeniu ludowem w ratuszu.

* Pogrzeb rektora ś. p. Staneckiego, odbył się wczoraj z niezwykłą wspaniałością. Od bramy cmentarnej ponieśli zwłoki akademicy, a nad grobem rektora w ich imieniu przemówił prezes „Czytelni" p. Krczek.

* Władysław Zawadzki leży od wczoraj w agonji. Katastrofa oczekiwaną jest lada chwila.

* Piękne wspomnienie o Tomaszu Staneckim, pióra Platona Kosteckiego, zamieszcza w ostatnim numerze *Gazeta Narodowa*.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Czortkowie zmarł nagle 6 b. m. adwokat krajowy dr. Schrenzel. Zmarły brał zawsze udział w sprawach obywatelskich.

* Dobra Russocice, w powiecie rohatyńskim, własność Wł. hr. Russockiego, nabył w dniu 7 b. m. Antoni Grzymała Raszewski, za interwencją kancelarji adwokackiej dra Swięcickiego.

* Z Suczawy donoszą o strasznym wypadku, jaki miał miejsce 4 b. m. w siole Rusmanastiora tamtejszego powiatu. Z niewiadomego powodu zapaliło się w chacie włościanki Kasandry Ileczuk. Kiedy budynek stał w płomieniach, Ileczukowa przypomniała sobie, że w izbie została jeszcze skrzynia z odzieżą. Wziąwszy tedy 12-letniego syna do pomocy, wbiegła do wnętrza chaty, ziejącej ogniem i dymem. W tejże chwili runął sufit i zatarasował drzwi wchodowe, tak, że nieszczęśliwi nie mogli już wydostać się i zginęli w płomieniach. Następnego dnia wśród zgliszczów znaleziono tylko zwęglone kości matki i dziecka.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* W Kimpolungu zmarł na udar serca em. radca górniczy ś. p. Albin Koczyński, przeżywszy lat 65.

* Dnia 4 b. m. wieczorem w gospodzie Babetty Retter w Rohoznie pomiędzy czterema żołnierzami, bawiącymi tam, jako konwój egzekucyjny przy ściąganiu podatków, a pomiędzy kilku sadagórskimi żydami przyszło z niewiadomego powodu do krwawej bójki. Żydzi rzucili się na żołnierzy i w jednej chwili rozbroili ich, a następnie poczęli bić niemiłosiernie. Żołnierze potężnym „laufs schrittem" urządzili rejteradę z gospody. Zydom dodało to niezmiernie otuchy, wypadli więc z gospody, podnieśli krzyk ogromny: „Juden habet Muth!" — i nuże ścigać przerażonych synów Marsa! Pobici i pokaleczeni żołnierze salwowali się do pobliskich koszar i tam odbyli naradę wojenną, której wynikiem było postanowienie odwetu za pogrom. Zaopatrzyli się tedy w broń ostro nabitą i wyruszyli napowrót ku gospodzie, lecz tutaj zastali już żandarmów, którzy zwabieni krzykiem walczących, nadbiegli, aby uczynić porządek. Żandarmi aresztowali obie strony, a mianowicie dwóch przywódców zwycięskiej armji sadagórskiej, Altera i Menasze Wagnerów, oraz dwóch żołnierzy: Ludwika Hartingera i Icka Horowitza. Pierwszych odstawiono do aresztów sądowych, drugich oddano wojskowej komendzie. Dwaj inni żołnierze, Aureljan Czernauczan i Iwan Kozak, byli tak sromotnie pokaleczeni, że musiano ich odwieźć do szpitala wojskowego.

NOMINACJE.

* Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Nawarji ekspedytorce Kazimirze Michalewicz, w Jabłonicy ekspedjentowi pocztowemu z Kalnic, Bolesławowi J. Meissnerowi, w Ławrowie właścicielowi realności Antoniemu Blaimowi, w Janczynie ekspedytorowi Leonowi Lewickiemu, w Tuchli naczelnikowi stacji kolejowej Eugenjuszowi Rudnickiemu w Nowej Grobli naczelnikowi stacji kolejowej Henrykowi Glück, w Kozienicach ekspedjentce pocztowej z Wiązownicy, Wilhelminie Zehetgruber, w Korszowie ekspedytorowi Mikołajowi Jaśnikowskiemu, w Zaszkowie naczelnikowi stacji kolejowej Teodorowi Buczek, w Mogilnicy nauczycielce ludowej Helenie Krzyżanowskiej i w Chorostowy właścicielowi dóbr Zdzisławowi Włodek.

* Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Wiktora Smolarskiego z Kęt, stałym nauczycielem religji obrządku łacińskiego w szkole etatowej X. w Krakowie, Marcelego Nowakowskiego, stałym nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły etatowej w Bołszowcu.

Z Królestwa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Inspektor szpitali warszawskich, profesor Czansow, wyjechał do Petersburga, celem złożenia raportu Radzie medycznej, o rezultacie leczenia płynem Kocha, w tutejszych szpitalach.

† Zmarł tutaj Józef Sulatycki, wyborny znawca archeologji. Posiadał cenną galerję obrazów i zbiór nadzwyczaj rzadkich bronzów z czasów rzymskich i greckich.

* Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło w tych dniach projekt budowy olbrzymiej halli targowej na placu b. koszar mirowskich, wykonany przez budowniczych pp. Szyllera i Jabłońskiego.

* Dla uczczenia zasług ś. p. dra Szokalskiego, Towarzystwo lekarskie, postanowiło urządzić pogrzeb własnym kosztem i wystawić pomnik zmarłemu na cmentarzu powązkowskim. W sali zaś posiedzeń tegoż Towarzystwa będzie pomieszczonym biust jego. Pogrzeb odbył się w sobotę o godzinie 5 po południu.

* Dawno poruszona myśl wystawienia nowego dworca dla kolei warszawsko-wiedeńskiej, zaczyna przybierać formy wyraźniejsze. W tych dniach Rada zarządzająca, kupiła dom przy ulicy Chmielnej i kilka placów. Na tych gruntach rozpoczną się z wiosną roboty przygotowawcze, a w jesieni, budowa na serjo zostanie poprowadzoną.

Z Wielkopolski.

Teoretycy utrzymują, że emigracja jest tylko odpływem nadwyżki ludności w stosunku do środków wyżywienia w odnośnym kraju i dlatego nie może przyczynić się do jego wyludnienia. Tymczasem praktyka dowodzi, że wychodztwo często nawet tam, gdzie płodność jest bardzo wielka, powoduje przynajmniej czasowe zmniejszenie się liczby ludności. Między innemi, wykazał ostatni spis, że liczba mieszkańców powiatu puckiego w Prusiech Zach. niższa jest o 706 dusz, aniżeli była przed dziesięciu laty. Także w Prusach Wschodnich ubyło mieszkańców aż w dziewięciu miastach i to w Barsztynie, Licperdze, Ornecie, Nidborku, Morągu, Reszlu, Piławie, Miłomłynie i Drengfurcie. Z wiosną prawdopodobnie prąd emigracyjny który takie spustoszenia przyniósł w Królestwie Polskiem, a już i do Polski pruskiej się przeniósł, pozbawi tę dzielnicę tysięcy zdrowych rąk do pracy, których nie zastąpi przybytek spodziewany wskutek ograniczenia przepisów banicyjnych.

Cóż jest powodem wychodztwa ludu naszego z Polski pruskiej? Rozumie się, że przedewszystkiem niedostatek, — ale w znacznej mierze także system germanizacyjny w szkole i urzędzie, a po części także w kościele. Wiadomo bowiem, że niektórzy księża, zwłaszcza na Górnym Ślązku, dzięki pobłażliwości, a poniekąd także zachęcie władz duchownych, nawet w czysto polskich parafjach, zaprowadzają niemieckie nabożeństwa. Oddziaływa to na lud bardzo szkodliwie, bo budzi w nim nieufność i niechęć do przewodników moralnych, jakimi być powinni księża.

Oto n. p. z parafii jasiońskiej na Górnym Ślązku, donoszą do wybornie przez p. Koraszewskiego redagowanej *Gazety Opolskiej*, że tamtejszy proboszcz wygłasza co miesiąc niemieckie kazania, choć w całej parafji zaledwie dziesięć ojców rodzin uważa się za Niemców, a i tych matki były Polkami, bo są to tylko gardzący ojczystym swym językiem renegaci. Lud na niemieckie kazania nie chodzi i dla tego mówi ksiądz wobec pustych ławek do zimnych ścian kościoła.

Jednym z najdzielniejszych środków obrony przeciw wynarodowieniu, są w Polsce pruskiej stowarzyszenia, których liczba zwiększa się z dniem każdym. Na Ślązku są to towarzystwa robotnicze a w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich rolnicze, przemysłowe i rolniczo-przemysłowe. Te ostatnie mnożą się od pewnego czasu, mianowicie w Prusiech Zachodnich a należą do nich przeważnie, albo raczej prawie wyłącznie, włościanie i mieszczanie; zaś kierownictwo spoczywa po większej części w ręku inteligencji, do której zresztą właściwie w znacznej części także naszych gospodarzy rolnych, majstrów i kupców zaliczyć należy.

Czy towarzystwa polskie spełniają swe zadanie? Odpowiedzieć wypada, że tak jest przeważnie i życia w polskich instytucjach nie brak. Towarzystwo rolniczo-przemysłowe w Tucholi (Prusy Zachodn.) rozwija się bardzo dobrze. W ubiegłym roku miało ono 9 zwyczajnych zgromadzeń, na których wygłoszono 21 odczytów. (Prezesem stowarzyszenia jest p. Adam Połczyński, dziedzic Wysoki, wiceprezesem p. L. Prądzyński dziedzic Bralewnicy, sekretarzem p. Majka, kupiec z Tucholi, a bibljotekarzami są pp. Rejowski i Lesikowski z Tucholi. Nadto wchodzą w skład zarządu, jako ławnicy, włościanie pp. Glora i J. Jęczyński). Z innych Towarzystw najwięcej ruszają się istniejące w Mechowie, Kowalewie, Nowym Targu i Lisewie, a w ostatnim czasie także w Czersku i w Pelplinie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Dnia 20 b. m. odbędzie się wybór posła na Sejm prowincjonalny z miast leżących w powiatach: gnieźnieńskim, witkowskim, mogilnickim, inowrocławskim i strzelińskim. Dotychczas posłem z tej kurji był dr. med. Cieślewicz ze Strzelna.

* W Topolnie w Prusiech Zach. zgorzał starodawny dwór, w którym z kolei mieszkali Czapscy, Radziwiłłowie, Potoccy, Jeżewscy i w końcu Kubliccy-Piotuchowie, a razem z tym dworem zniszczały różne nader cenne zabytki, jak obrazy Bacciarellego itp. Nie zdołano również uratować bibljoteki zasobnej w stare wydawnictwa i archiwum, zawierającego papiery odnoszące się do historji prawie wszystkich rodzin w Prusiech Zachodnich.

* W północnych powiatach Poznańskiego i Prus Zachodnich utrudniają zawieje śnieżne komunikację.

Listy Kurjera Polskiego

Paryż, *6 stycznia 1891.*

Wybory do Senatu przyniosły nowe rządowi zwycięztwo. Konserwatyści stracili 10 krzeseł i tylko w dwóch departamentach przeprowadzili swoich kandydatów. W okręgu *Orne* zwyciężyli pp. de la Sicotière Libert i Poriquet; w okręgu *Vendée* pp. Haigan, Alfred Biré i de Béjarry. Dzienniki republikańskie okrzykami trjumfu przywitały rezultat elekcji, przeciwnicy zachowują milczenie i usiłują obojętnością udaną zamaskować konfuzję z klęski, zresztą przewidzianej. W Paryżu wybory odbywały się wśród ogólnego niepokoju i chaosu, toczyła się walka pomiędzy miastem a okolicami, czyli t. zw. Banlieu. Siedmnastu przeciwników stawało do walki; dwóch z nich zaledwie zdobyło większość bez trudności: pan de Freycinet, który znajdował się na czele prawie wszystkich list i p. Poirrier. *Z ballotage'u* wyszli zwycięzko pp. Tolain, Ranc, Lefèvre. Ostatecznie Paryż przemógł przedmieścia, które tylko Lefèvre'a uważają za swego. Z wyborów dziennikarze powinni być zadowoleni. Coraz ich większa liczba zasiada na ławach drugiej Izby. Obecnie czterech przedstawicieli prasy przybywa do liczby dziesięciu dawniej powołanych na godność senatorów. Są to: pp. Ranc, redaktor dziennika *Paris*, Magnier, dyrektor pisma *l'Evènement*, Dupuy, współpracownik *Petit Parisien*, Couteaux z *Petite République française*.

W Paryżu święta minęły — jak wszędzie zresztą, gdzie obowiązuje kalendarz „*vieux style*", — i miasto wraca do porządku; podczas świąt teatr *Gymnase* zadał kłam waszemu korespondentowi, który, jeżeli sobie przypominacie, twierdził, że dyrektorzy nie dbają o dobór sztuk podczas uroczystości, zamykających stary rok, wystąpił bowiem z premierą i zdobył ogromny sukces. Paryż dawno nie przyjmował tak entuzjastycznie żadnej sztuki, jak *Obstacle* Alfonsa Daudet'a. Utwór ten zresztą na zupełne powodzenie zasługuje. Z wysnuwającej się intrygi, z występujących osób, z djalogu, słowem z całości znać, że utwór był pisany przez mistrza, pewnego swego pióra. Jest to historja człowieka, pokutującego za ludzki zabobon o dziedziczności fizycznej, o której nowoczesna nauka wiele mówi. Margrabia Didier d'Allein, zaręczony z panną de Rémondy, przygotowuje się do ślubu, gdy naraz opiekun panny, z żalem patrzący na związki pupilki, którąby chętnie sam do kobierca ślubnego zaprowadził, dowiaduje o przypadkowem cierpieniu ojca pana młodego. Zrywa, pod pozorem obawy przed dziedzicznością. Zrywa, ale uproszony przez matkę markiza d'Allein, nie wspomina o powodach tego kroku. Siostra jego wysłana do markiza z misją oddania mu pierścionka zaręczynowego, utrzymuje poprostu, że panna przestała kochać swego narzeczonego.

W drugim akcie, rozprawa pomiędzy temi dwoma wyżej wzmiankowanemi osobami, markizem i panną Estelle, spowodowała scenę nadzwyczaj patetyczną a zarazem, że tak powiemy „teatralną" w dobrem tego słowa znaczeniu, bo opartą na kontraście komizmu z dramatycznością. On rozpacza, ona lekkomyślna, roztargniona stara panna, druzgocze gmach jego szczęścia, nie rozumiejąc powodów jego wybuchów gwałtownych, jego płaczu spazmatycznego i gniewu. Publiczność nie poznała się na mistrzostwie tej sceny żywo zdjętej z natury, i oburzała się niecierpliwie z powodu tego, że musiała się zarazem śmiać z panny i płakać wraz z bohaterem. Położenie publiczności rzeczywiście nie było łatwem. Z oczów widzów ciekły łzy, a brzuchy trzęsły się, jak tylko panna Estella buzię otwierała. Twierdzono, że autor zanadto szafuje wrażeniami, bo poczciwy burżua, który sześć franków za miejsce zapłacił, chce płakać spokojnie, i śmiać się spokojnie i wszystko w swoim czasie. Scena wymyślona przez Daudeta była też prawdziwym figlem niepoczciwym, skierowanym przeciw widzom.

Didier szaleje z rozpaczy i łamie sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki nagłej zmiany, zaszłej w uczuciach ukochanej. W końcu posądza, że jej opiekun uknuł intrygę przeciw niemu i wyzywa go. Pan de Castelhu w odwet, depcze uczynioną margrabinie obietnicę i wyjawia mu dzieje ojca. Czwarty akt przedstawia nam Didiera, medytującego wśród książek medycznych, nad dziedzicznością chorób. W jego usposobieniu, trybie życia, zaszły takie zmiany, że niepokoi matkę, która zdobywa się na bohaterstwo, aby go oderwać od prześladującej go *idée fixe*. Oświadcza mu, że on nie jest synem margrabiego.

Zdawało nam się, że takie będzie rozwiązanie dramatu, trochę *risqué*, ale jedynie prowadzące do jakichś możliwych wyników. Tymczasem margrabia wręcz matce odpiera, że jej nie wierzy. „Tybyś była zdolną... ha! nie prawda!" I rzuca jej się na szyję.

Więc cóż, czy sztuka nie ma rozwiązania? Owszem, ale bardzo błahe i nie dopasowane do całości koturnowej. Didier uspokaja matkę; on nie wierzy w dziedziczność, jeżeli jest niespokojny, to dlatego, że oczekuje na narzeczoną. I zjawia się ona. Oświadcza mu, że go kocha i śmiało rękę i serce mu oddaje. Zasłona spada.

Czwarty akt był dla wszystkich zawodem. Spodziewaliśmy się finału mniej zwykłego; ten, jaki wybrał Daudet, zaledwie wystarcza do lekkiego vodeville! Swoją drogą przyznajemy, że sytuacja była trudną i niełatwo mógł ją autor rozwiązać.

Obstacle ma zapewniony długi i świetny żywot w *Gymnase*, ale uwaga publiczności z premier wkrótce przeniesie się do *Comédie française*, gdzie odbywają się ostatnie próby *Thermidor'a* Wiktora Sardou. Dzienniki zdradziły już rozkład obrazów. Jak sam mówi tytuł, rzecz rozegra się w Paryżu podczas pierwszej rewolucji. Akt pierwszy na *Quai de la Tournelle* naprzeciw *Cité*, drugi za kulisami *Théatre français*, trzeci w sali obrad komitetu *du Salut Public*, czwarty w *Conciergerie*, zkąd wyjeżdżać ma ostatni wóz, napełniony skazańcami na gilotynę, a pomiędzy nimi zapewne i nieszczęsny poeta André Chenier.

Zapewne głównemi postaciami będą: Robespierre, Danton, Camilles Desmoulin, Tallieu etc. Paryżanie z niecierpliwością oczekują na ten ciekawy urywek z historji w obrazach.

W tych dniach odprowadziła kolonja polska w Paryżu na dworzec kolei de l'Est zmarłego tu hrabiego dra Krasińskiego, i serdecznie żegnała jego wdowę i syna, hr. Henryka, przybyłych, aby zabrać i do kraju zawieźć drogie zwłoki.

Maurycy Mycielski.

Z różnych sfer

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał

Józef Rogosz.

(Część druga).

Jeanette'a.

(Ciąg dalszy).

Zaparłszy oddech, zacząłem biedz do góry. Miłość przypięła mi skrzydła, ledwie k ka sekund upłynęło, byłem przy niej. Chciałem przemówić, ona jednak szybkim ruchem ręki usta mi zamknęła, potem spojrzenie pełne znaczenia rzuciła na moje obuwie. Zrozumiałem. Trzewiki, którem rano kupił, nielitościwie skrzypiały, ja jednak w zapale miłosnym, czy miałem czas o nich myśleć? Teraz ednak należało zastosować się do jej życzenia. Usiadłem tedy na wschodach i prędzej, niż to mogę teraz opowiedzieć, zdjąłem trzewiki.

Ruszyła w głąb kurytarza, ja za nią, trzymając trzewiki w ręku... Posadzka kamienna musiała być zimna jak lód, moje skarpetki były cienkie, lecz ktoby tam miał czas myśleć o takich rzeczach.

Weszliśmy w cieśninę, nie gorszą od messeńskiej. Na prawo była kuchnia, a więc Scylla — na lewo pokój, w którym rodzina często się zbierała, a więc Charybda. Gdym koło nich przechodził, dążąc za moją Beatryczą, zdawało mi się, że tak na prawo, jak na lewo słyszałem jakieś głosy. Lecz czy to możliwe! Gdzieżby się ona odważyła prowadzić mnie między ludzi! Otworzyła drzwi znajdujące się naprost korytarza, i szeregiem ciemnych pokoi, wiodła mnie Bóg jeden wiedział dokąd. Nic nie mówiła, nie obróciła się nawet do mnie... Lampka mnie prowadziła, a jam szedł niemy, w sobie skupiony. Nie powiem żeby mnie strach nie zbierał, lecz czy oficer armji zwycięzkiej, porucznik śmiertelnych huzarów, może się bać?

Zatrzymała się nareszcie w malutkim pokoju i rozsunąwszy ciężką firankę, pokazała mi stołeczek z pod nóg.

— Proszę tu usiąść i być cicho.

Ledwie to powiedziała a jam usiadł, zasunęła firanki napowrót, poczem otworzyła drzwi, znajdujące się odemnie ledwie o trzy kroki. Szeroka struga światła wlała się teraz do mego pokoju. Podnoszę oczy i co widzę? Prowadzony przez moją Beatryczę doszedłem aż do tego miejsca, gdzie z boku znajdował się ów pokój, w którym najczęściej rodzina się zbierała, a którego jedne drzwi wychodziły na korytarz, naprzeciw kuchni. Toby atoli była rzecz najmniejsza! Prawdziwa niespodzianka dopiero mnie czekała. Jeszczem nie miał czasu zdać sobie sprawy z tego com spostrzegł, gdy do moich uszu doleciały liczne głosy, między któremi dokładnie rozróżniałem głosy gospodarza domu, jego żony, pułkownika, adjutanta i jeszcze jednego oficera. Więc oni znajdowali się tu n[illegible]acie, a ona prowadziła mnie popod same drzwi ich pokoju.

Zaiste, na taką odwagę może zdobyć się tylko kobieta!

Ale jak ona mnie kocha!... Myśl ta, napełniająca mnie dumą niezmierną, przeleciała przez mój mózg nakształt błyskawicy i zaraz zgasła. Radość ustąpiła miejsca trwodze, tym razem nie urojonej, ale prawdziwej. Drzwi od pokoju były wciąż otwarte, ja zaś mogłem bądź zakaslać, bądź kichnąć... I coby się stało, gdyby mnie tu znaleźli!... Musiała i Żanetka tego się obawiać, skoro nagle wbiegła, a zamknąwszy drzwi za sobą, tak, że znów ciemno się zrobiło, zbliżyła się i słodko szepnęła:

— Tu niebiezpiecznie... proszę wyjść na chwilę.

To rzekłszy otworzyła drzwi szklanne, znajdujące się za memi plecami (wpierw myślałem, że tam było okno) ja zaś robiąc się cienkim jak papierek, bez szelestu z pokoju się wysunąłem. Nim jednak napowrót drzwi zamknęła, chwyciłem ją za rękę.

— Puść mnie pan... bądź rozsądny!

Puściłem, bom musiał, ale jak gorąco ucałowałem ją w tę pulchną łapkę.

Grubym płaszczem osłonięty, nie czułem w pierwszej chwili, gdziem się znajdował. Dopiero dojmujące zimno tak w głowę, jak w nogi, ostrzegło mnie, że jestem na dworze. Stałem na niewielkim balkoniku, wychodzącym na podwórko czworoboczne, gdzie o tej godzinie panowała cisza cmentarna. Noc była ciemna a zimna. Było niewątpliwie kilka stopni mrozu. Podemną roztwierała się czarna otchłań, głęboka na dwa piętra, nademną iskrzyły się gwiazdy...

— Źle! — pomyślałem, lecz na pocieszenie zaraz dodałem: — Przynajmniej długo to nie potrwa.

Ponieważ tak czapkę, jak trzewiki przez zapomnienie zostawiłem po drugiej stronie drzwi, obok stołeczka, na którym siedziałem, więc należało pójść do głowy po rozum i coś takiego wymyśleć, coby mnie mogło uchronić od przeziębienia. Płaszcz był długi, podniósłszy tedy kołnierz, zasłoniłem nim trochę głowę, a gdym potem przycupnął do ziemi, zrobiłem się tak malutki, że jego końce mogły moim nogom za dywanik posłużyć. W tej oryginalnej pozycji — sam Don Kiszot w podobnej nigdy się nie znajdował — czekałem na pojawienie się Dulcynei.

Z początku pocieszałem się sentencją, że cierpliwość wszystko przezwycięża; z wielką też radością słuchałem głosów pułkownika i jego młodszych towarzyszów, gdy pożegnawszy gospodarza domu, schodzili na pierwsze piętro do swego mieszkania; nie wątpiłem, że teraz już niedługo mój anioł podwoje raju mi otworzy, lecz gdy minął kwadrans, potem pół godziny, w końcu nawet godzina, a to nie następowało, ośmieliłem się pocisnąć sam klamkę tych podwoi. Niestety drzwi były zamknięte.

A wkoło panowała cisza, ach! przerażająca cisza!...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Na widnokręgu literackim.

III.

Głos z Francji.

Tak przywykliśmy w ostatnich czasach do wrogich i szkodliwych nam haseł, we Francji wypowiadanych, że kiedy doleci ztamtąd głos o dźwięku choćby trochę życzliwie brzmiącym, owłada nami uczucie zdziwienia. Jakto? w tej Francji, która zwraca oczy w inną od naszej stronę, są przecież serca zdolne ukochać to, co dla nas jest drogie?

Znalazła się tam osoba, obdarzona niepospolitemi zdolnościami do języków, która wyuczyła się między innemi po polsku, a wyuczywszy się, tak mowę naszą polubiła, że zapragnęła tworzyć, przyoblekając myśli swoje w polską formę. Z pragnienia powstała rzecz sama: pani Ludwika de Baulny z domu Rouher, córka ministra Napoleona III, napisała powieść, osnutą na tle życia francuskiego, pt.: „Romans Profesora“ [1]).

Doznajemy pewnego wzruszenia, czytając te słowa i myśli, poczęte w głowie cudzoziemki, a wyrażane po polsku z takim wdziękiem. Pani Rouher posiada w talencie swoim szczególny urok tkliwości, który jest może trochę za sentymentalny, lecz jednocześnie chwyta czytelnika za serce. Po chwili zapomina się zupełnie o pochodzeniu autorki: język wyrobiony, styl płynny, dobór słów i wyrażeń czysty, losy bohaterów każą zwrócić uwagę na samo opowiadanie prowadzone zręcznie.

Treść powieści do wyszukanych nie należy. Pomysł miłości młodego człowieka z ludu do dziewicy wysokiego rodu, jest co najmniej nieoryginalnym; ale wątek opowiadania w kunsztowną oprawiony formę, rzeczywisty budzi interes.

Początek uderza od razu dobrem oświetleniem przedmiotu. Gabinet uczonego, postać profesora, jego zaduma, namalowane są krótkiemi, lecz wyrażnemi rysami. Filozof i historyk, Marceli Schraube, który specjalnie bada dzieje Prus i dochodzi na tem polu do świetnych rezultatów, uwydatnia całą swoją fizjognomję w ciągu opowiadania i sprawia bardzo sympatyczne wrażenie.

Autorka w pewnem oddaleniu od głównej postaci rysuje umiejętnie tło, warunki, w jakich się profesor wychował, pierwsze lata młodości i wpływ jego otoczenia. W technice pisarskiej pani Rouher znać, że autorka kształci się na nowoczesnych wzorach prozaików francuskich. Słów nie jest tu za wiele, owszem najwidoczniejszą spostrzegamy wstrzemięźliwość pod tym względem; to nadaje wszakże opowiadaniu żywość i werwę. Czasem sprytnie położony szczegół świadczy o smaku artystycznym autorki. Taki np. proboszcz — wychowawca Marcelego — cytujący w zapale filologicznym w kazaniach wiersze Wirgiljusza, jest w powieści sylwetką zaledwie naszkicowaną, a przecież dobrze ją się widzi.

W twardej szkole życia wychowany, Marceli wziął sobie za zasadę dewizę Spinozy, aby pogardzić uczuciem a przywiązać się tylko do rozkoszy umysłu. Tej zasadzie jest on wierny, o ile mu na to pozwala przywiązanie do nieszczęśliwej siostry Gertrudy, której oddaje wszystko co posiada, byle jej w chorobie i utrapieniu ulżyć.

Jeszcze jedno ma dla niej uczynić poświęcenie; zaprzęga się do ciężkiej pracy: jedzie na wieś, do hr. de Réal, który zastanawia się również nad „historją Prus“ i pragnie zasięgnąć rad uczonego profesora. Zarobione ztąd pieniądze posyła Marceli chorej siostrze.

Na pałac St. Réal'ów zlała autorka wszystkie blaski cnoty, dobroci, elegancji, wykwintności i t. d. Zanadto nawet pani Rouher przepełniła te ustępy powieści „dobrym tonem“, „wielkim taktem“, — a nadewszystko „dystynkcją“. Wiemy, że autorka chciała przez to wyidealizować bohaterkę, urobić ją z delikatnej materji, chciała przedstawić „anielskość“ Beatryxy, ale pomimo, że o tem wszystkiem wiemy, przeładowanie opowiadania wyliczaniem towarzyskich zalet mieszkańców pałacu hrabiów St. Réal, musi nas razić. — Wogóle druga część powieści jest od pierwszej słabszą.

Marceli Schraube spotyka hrabiankę Beatryxę; piękność jej i wdzięk niezmierny oczarowywa profesora, który ostatecznie pada ofiarą fatalnej miłości. Hrabianka kocha go także, ale obowiązki (?) rodzinne nakazują jej wyjść za równego sobie choć siebie niegodnego.

Ztąd nieszczęście.

Marceli wraca do Paryża złamany. Chce oddać się dalszej pracy, ale apatja go gnębi; wreszcie dostaje zapalenia mózgu. Uratowany przez swego przyjaciela, sławnego lekarza, trafem dowiaduje się o niebezpiecznie chorej Beatryxie, która już z mężem nie żyje. Marceli udaje się do ukochanej i zaraża się od niej — wskutek pocałunku — dyfterytem. Oboje umierają. A powieść się kończy wyjątkiem z *Figaro*, który lakonicznie, w wiadomościach bieżących, donosi o dwóch wypadkach śmierci na dyfteryt.

Z treści przekonać się można, że utwór pani Rouher pomysłowości nie posiada wiele. Temat uczucia profesora do hrabianki jest zużyty, przebieg wypadków i rezultat konwencjonalny, pomimo efektów dramatycznych i końcowej grozy.

A jednak: czemu „Romans profesora“ miłe sprawia na czytelniku wrażenie? Bo czujemy w autorce szczerość i prostotę uczucia, pojmujemy jej szlachetne pragnienie odmalowania głębokiej miłości dwóch serc; bo podobać się nam musi opowiadanie płynne, czasem dowcipne, nieraz wzruszające, nacechowane niezaprzeczonym talentem; bo wreszcie, nie możemy zapomnieć cudzoziemce pracy, podjętej w celu nauczenia się naszego języka i usiłowań, pomyślnym uwieńczonych skutkiem.—Pierwsza próba może zachęci panią Rouher do dalszej twórczości, czego sobie wszyscy życzymy.

Przeglądowi Polskiemu należy się uznanie za to, że nas zapoznał z utworem, w swoim rodzaju jedynym.

Adam Dobrowolski.

[1]) Patrz *Przegląd Polski* z grudnia z. r. i styczn a b. r.: „Romans Profesora“, powieść przez Lu wikę Rouher.

Fragmenta.

I.

Na świat ten dusza przychodzi młodzieńcza,
Podobna łące kwiecistej o wiośnie,
Gdzie tyle kwiatów różnobarwnych rośnie,
Jakby na łąkę tę upadła tęcza.

Ale poznanie, jak kret, kwiatom owym
Korzeń podgryza; jak ręka szkodliwa
Łamie łodygę i kielichy zrywa;
Jak mróz je warzy oddechem niezdrowym.
I kwiaty więdną — i w życia połowie
Masz w sobie duszę, jak martwe pustkowie.

II.

Niech nie unosi cię nigdy namiętność!
Z ludźmi potrzeba, jak z wrogiem na wojnie
Walczyć odważnie, lecz trzeźwo, spokojnie;
A jeśli nie chcesz, aby cię zdeptali:
Duma niech służy ci za hełm ze stali,
Za miecz szyderstwo, za tarcz obojętność.

III.

Przy ludzkiej doli, jak dola małp lekka!
Albowiem małpy ideału nie ma
I nikt nie żąda, by małpy działały
Jak wymarzone małpie ideały;
Ale się ludzkość na człowieka zżyma,
Że nie jest, jako ideał człowieka.

Kazimierz Tetmajer.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Hr. Stanisław Rzewuski napisał po francusku czteroaktową komedję pt.: *Trahison*. W końcu bieżącego miesiąca wystawi sztukę „Théâtre Libre“ w Paryżu.

△ Virhow poświęcił gorące wspomnienie pamięci Schliemanna. Znakomity uczony opowiada o osobistych stosunkach, jakie go łączyły z sławnym archeologiem; Virhow mówi, że Schliemann pogodził się z swoją ojczyzną, dzięki jego interwencji i pozwolił na przeniesienie zbiorów z Londynu do Berlina.

△ Znana śpiewaczka, panna Marja Szawłowska, która kilkakrotnie występowała u nas na estradzie, wychodzi za mąż za p. Edwarda Ciechanowskiego. Ślub odbędzie się w Warszawie. Jest nadzieja, że Hymen nie zabierze na specjalną własność sympatycznej kapłanki Euterpy.

△ Wysoce utalentowana śpiewaczka koloraturowa, pani Stromfeld-Klamrzyńska, wystąpiła w tych dniach na scenie teatru lwowskiego. Przeszłość artystyczna p. Klamrzyńskiej jest bardzo krótka, a jednak pełna niepospolitych trjumfów. Przed siedmiu laty po raz pierwszy w życiu debiutowała w Warszawie i odrazu zyskała powodzenie. Głos nadzwyczaj dźwięczny, miękki, podatny do koloratury, ujmująca powierzchowność i szczery zapał zdziałały, że pani Klamrzyńska wkrótce zajęła wybitne stanowisko w operze warszawskiej. Potem wyjechała za granicę, zkąd po wielkich sukcesach powróciła do kraju. Niepospolity znawca muzyki i doskonały krytyk lwowski, p. St. Niewiadomski, pisze o występie pani Klamrzyńskiej w „Łucji“ bardzo pochlebne słowa uznania dla talentu artystki. Czemu dzienniki lwowskie przekręcają nazwisko śpiewaczki na *ż*, kiedy pochodzenie wyrazu najoczywistszą wskazuje pisownię?

△ W Wenecji wyszedł niedawno tom piąty dzieła znakomitego lingwisty włoskiego M. A. Canini'ego, p. t. *Il libro dell Amore*.

Jestto zbiór poezyj oryginalnych włoskich i tłómaczonych, opiewających miłość, we wszystkich jej przejawach. Z naszych poetów znajdują się tu przekłady z Karpińskiego, Brodzińskiego, Kniaźnina, Mickiewicza, Słowackiego, Malczewskiego, Zaleskiego, Witwickiego, Gosławskiego, Lenartowicza etc Jest też kilka pieśni ludowych: krakowiaków, mazurków, dumek i t. d. Tłómaczenie wyborne.

△ *Figaro* rozpoczęło nową powieść Gyp'a, p. t. *Un Raté*.

△ W Warszawie wyjdzie wkrótce zbiorowe wydawnictwo literackie, na korzyść instytucji popierającej pracę kobiet niezamożnych. Przyrzekli współudział wybitni nasi pisarze. Kierunek wydawnictwa objęła pani Olszewska, żona redaktora *Kurjera Warszawskiego*.

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz nadał wicekonsulowi w Sofji, hr. Leonardowi Starzeńskiemu, krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa.

* Arcyksiążę Karol Ludwik z żoną, arcyksiężną Marją Teresą, przyjmowali na audjencji autorów niedawno wystawionego w Peszcie baletu „Czárdás“, dedykowanego księżnie.

* Odsłonięcie pomnika Radetzky'ego, nastąpi 4 października w dzień imienin cesarza.

* Powstanie w Wiedniu kasyno urzędników państwowych; namiestnik Kielmansegg wydał przychylną opinję w tej mierze.

* Radca dworu dr. Hugo Franciszek Brachelli, profesor wyższej szkoły technicznej w Wiedniu, ustąpił ze stanowiska. Był to ukochany przez studentów profesor.

* Wydane zostały przez namiestnictwo nowe rozporządzenia, dotyczące chorób infekcyjnych i zapobiegania rozszerzaniu się tychże.

* Zmarł tu we środę radca sekcyjny i i przełożony biura prezydjalnego jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, dr. Franciszek Meissl.

* Powiększony Wiedeń nie zmieni swej nazwy, i pozostanie podawnemu Wien, nie zaś „Gross-Wien“. Odpowiednią odezwę wydał namiestnik hr. Kielmansegg do burmistrza, w której poleca mu, aby nazwy „Wielki Wiedeń“ zupełnie w sprawach urzędowych nie używano.

* Z polecenia cesarskiego, dworska żałoba po ks. Leuchtembergskim, trwać będzie od 9 stycznia do 16 włącznie.

* Zmarł tu jeden z najlepszych dziennikarzy wiedeńskich, Markus Stein, rodem z Hotzenplotz na Śląsku. Od roku 1882 był wydawcą - redaktorem en chef dziennika „Woche“. Oprócz dziennikarstwa zajmował się Stein gorliwie orjentalnemi językami.

* Ze Styrji i Trjestu donoszą o nadzwyczajnych zadymkach śnieżnych, połączonych z niebywałemi wichrami. Pociągi spóźniają się o 5 godzin często. Od lat 10 nie pamiętają tu podobnej zimy.

* P. Hirsch zamianował członkami kuratorji swojej fundacji: Zygmunta Bauera, Arminia Cohna, Józefa Fürtha, radcę min. Edwarda Gniewosza, dra Adolfa Jellinka, Maurycego Kuffnera, Wilhelma Naschauera, Henryka Nierensteina, J. M. Pfeiffera, Aleksandra Poppera, dra Arnolda Rapaporta, Stefana Scheya, Filipa Therscha, dra Juljana Waldberga.

* Podczas przedstawienia w teatrze w Burgu „Panny Scudéri“ Ottona Ludwiga, w przeróbce Ernesta Wildenbrucha, publiczność, oburzona denerwującemi i wstrętnemi scenami, objawiała swoje niezadowolenie głośnem sykaniem, i tłumnie poczęła opuszczać teatr. Ostatni akt odegrano przed pustą do połowy widownią, zamiast oklasków zaś, dyrekcja i reżyserja słyszała hałaśliwy protest

* Dzienniki donoszą, że stronnictwo robotników postanowiło i w tym roku obchodzić świątecznie dzień 1 maja. Przed południem mają się odbyć zgromadzenia, w sprawie ośmio godzinnej pracy dziennej i prawa powszechnego głosowania, a popołudniu nastąpi wycieczka do Prateru. Program zaznacza, iż demonstracje mają zachować charakter zupełnie spokojny.

* Skutkiem zamieci śnieżnych zawieszono ruch pociągów na linjach: Nabrezina—Lublana, Steinbrueck - Lichtenwald, Zagrzeb—Rieka—Sanct—Peter i Divazza — Pola.

KURJER PARYZKI.

* Podczas pierwszego tygodnia miesiąca stycznia, prezydent Carnot przyjmuje ciągle powinszowania noworoczne. Szeik pokolenia arabskiego w Algierze Abu-Nadar, złożył mu życzenia, w sposób obrazowy i malowniczy, zasługujący na przytoczenie Przemówił do niego w następujących słowach: „Moi przyjaciele z północy i zachodu Algieru, upoważnili mnie, abym na twoim szlachetnym pantoflu wycisnął pocałunek wierno-poddańczy, i życzył ci długich lat życia i wszelkiej pomyślności. Niech Allah zlewa na Francję źródło wszelkich łask i na wszystkich jej mieszkańców niech spada codziennie deszcz róż i fjołków“.

* Doktor Bergeron, lekarz szpitala warjatów, okradł jednego ze swoich pacjentów niejakiego Lucjana de la Saigne. Krewni, wnieśli skargę do prokuratora i sprawca został przyaresztowany. Papiery jednak wartościowe miał czas umieścić w banku kredytowym ljońskim i zapisać takowe na nazwisko poszkodowanego. Skutkiem tego sprawa się powikłała, i sędzia Athalin, jakkolwiek najzdolniejszy jurysta kryminalny, będzie miał ciężkie zadanie do wyświecenia prawdy.

* Proces burmistrza tulońskiego Touroux, w tej chwili zajmuje całą uwagę Paryżan. Wszystkie dzienniki podają wyczerpujące sprawozdania, a agencja Havasa, rozsyła wieczorem telegraficzne sprawozdania. Jak dotąd, wszyscy obwinieni: Fouroux, pani de Jonquières, pani d'Audibert i akuszerka Laure, zostali przesłuchani. *Figaro* nawet opisuje z całą drobiazgowością fizjognomję i toaletę pani de Jonquières.

* Celina Montaland, znakomita artystka teatru „Komedji francuskiej“, zachorowała niebezpiecznie i doktorzy nie pozostawiają żadnej nadziei uratowania jej życia.

KURJER RZYMSKI.

* We Florencji panuje od 23 dni silna epidemja tyfoidalna; od 15 grudnia do 5 stycznia zachorowało 886 osób, zmarło zaś 75. Obawiają się rozszerzenia zarazy.

* Papież ma zamiar zaliczyć odkrywcę Ameryki, Krzysztofa Kolumba, w poczet świętych; w tym celu rozesłał odezwę do biskupów. Przeszło 700 biskupów zgadza się z życzeniem papieskiem.

Rozmaitości

Najnowsze pochodzenie wody kolońskiej. W przewodniku na wieżę Eiffel, wydanym w Paryżu u L. Varnier, pod tytułem „Souvenir de mon ascension à la Tour Eiffel“, znajduje się następujące zdanie: "Hauteur de la flèche de la cathédrale de Cologne ville d'eaux, célèbre par ses sources "balsamiques". Znanym z wiadomości geograficznych Francuzom może się zdawać, że „das heilige Köln“ jest miejscem kąpielowem; przypuszczenie jednak, że pachnący płyn wyskakuje gotowy (może odrazu we flaszkach z firmą Johann Maria Farina) z ziemi, jest cokolwiek za śmiałe...

Nowi Robinsonowie. Przed kilku miesiącami wyruszył francuzki statek „Nautilus“ na połów pereł i rozbił się o jedną z wysp na Cichym Oceanie. Załoga zdołała się wyratować, na szczęście z pewnym zapasem żywności Przez dni 74 żyli nowi Robinsonowie na bezludnej wyspie, żywiąc się orzechami kokosowemi i rybami. Gdy środki do życia zostały wyczerpane, zbudowali barkę i puścili się na pełny Ocean; tu spostrzeżono ich ze statku angielskiego i zabrano na pokład. Rozbitki uchodzili ma się rozumieć, za straconych oddawna.

Krótki wzrok u zwierząt. Okulista paryski dr. Motais, przyszedł do przekonania, że nietylko młodzież szkolna w klasach, ale i lwy i tygrysy w klatkach cierpią na krótkowzroczuość. Mowa tu jest naturalnie o zwierzętach, które albo bardzo wcześnie pochwytano, albo też o tych, które się w niewoli porodziły. Dr. Motais utrzymuje, że przyczyny tej choroby szukać należy w „studjowaniu“, jak się wyraża, przeciwnem naturze. Wszystkie drapieżce, jak wiadomo, z natury mają wzrok nadzwyczaj bystry i tak skonstruowane oczy, aby w daleką przestrzeń patrzeć; tymczasem w niewoli mają przed oczyma tylko bliskie sie bie przedmioty. Studja, jakie odbywał dr. Motais, połączone były nieraz z niebezpieczeństwem życia, a ktoś złośliwie zapytał osobliwego badacza, jaki jest cel właściwie tych studjów, i czy przypadkiem nie chce lwom, tygrysom i panterom binokli na nos zasadzać?

KRONIKA TYGODNIOWA.

Wyjaśnienia Blowitza, tyczące się ostanich chwil wszechmocy Bismarcka, obiegły wszystkie dzienniki europejskie, budząc prawdziwą sympatję dla upadłego kolosu. Trzeba być rzeczywiście człowiekiem większej miary, aby udawać się o łaskę do kobiety, której życie zatruwało się nędznemi potwarzami i intrygami. Najkapitalniejszą jednak jest wiadomość, iż książę meklembursko-strelicki (tak się jakoś mniej więcej ten jegomość nazywa) zaproponował ex-kanclerzowi objęcie u siebie posady ministra. Są widocznie jeszcze dobrzy ludzie na świecie, co współczują niedoli i pragną osłodzić los mężom zasłużonym.

Pan Blowitz nie wiedział jednak, że księciu Bismarckowi czyniono i inne, korzystniejsze o wiele propozycje. Jako wtajemniczony, poczuwam się do obowiązku uzupełnienia rewelacyj króla reporterów.

Najprzód zgłosiła się do niego pani Natalja z Keczków primo voto Milanowa, ofiarując mu przy sobie posadę męża. Okazało się jednak, że pani Bismarckowa żyje i praw swoich odstąpić nie ma zamiaru.

W *Nowej Reformie* wakowało wówczas po ustąpieniu p. Romanowicza, miejsce głównego polityka. W liście więc pełnym uniżoności, redakcja tego pisma zaproponowała ex-kanclerzowi objęcie opróżnionego miejsca pod warunkami: a) trzy tysiące rocznej penji, b) karta wolnej jazdy koleją państwową i Karola Ludwika, c) prawo przemawiania zawsze i wszędzie, d) na imieniny podarunek z honorowej armaty, e) bezpłatny fotel l. 39 w teatrze krakowskim, f) wybór z większego przemysłu do Rady miejskiej, wreszcie g) prawo noszenia czamary i besztania stańczyków. Przez lekkomyślność nie do darowania Bismarck propozycji nie przyjął, wskutek czego objął przeznaczone dlań miejsce prof. Sokołowski. Dziś byłby sobie Bismarck posłem do Rady Państwa i mógłby tak trząść Austrją, jak niegdyś trząść Niemcami.

Kiedy starania *N. Reformy* spełzły na niczem grono akcjonarjuszów *Czasu* zapytało się ex-kanclerza czyby nie objął w zarząd wydawnictwa tego dziennika ze subwencją 6000 złr. rocznie. Inne warunki były prawie zupełnie podobne do warunków *N. Reformy*, z tym wszakże dodatkiem, iż będzie wolno Bismarckowi bywać w „towarzystwie“ i na rautach p. Z. Cieszkowskiego, a nawet zapisać się do „Dawnego Resursu“ i brać udział w naradach komitetu wyścigów konnych. „Jeżeli zaś Ekscellencja—były końcowe słowa listu — lubisz prawdziwą kminkówkę łańcucką, to mamy zaszczyt donieść, iż szerokie stosunki nasze i w tym wypadku oddajemy na Jego usługi“. Propozycję tę podobno przyjął Bismarck z zadowoleniem, ale stałość charakteru i przekonań, jaką się zawsze odznaczał, nie dozwoliła mu przejść w szeregi tych, co kunktatorstwem swem i dojrzałością polityczną przyczynili się do jego upadku.

Ostatnie wreszcie usiłowania, aby wyrwać księcia żelaznego z bezczynności, podjął niżej podpisany. Dla pamięci potomnych podaję dosłowne tłumaczenie zamienionych pomiędzy nami telegramów:

1. Kochany książę! Współczuję. Pluń na wszystko. Zawiążę jakie Towarzystwo i zrobię cię prezesem. *Kurjer* cię poprze. Mam stosunki w magistracie. Mógłbyś dostać się do akcyzy. Tymczasem możesz kolportować *Ananasa;* 25% i trzynasty egzemplarz bezpłatnie. Odpowiedź zapłacona. *Kronikarz.*

2. Łzami wdzięczności zalewam telegram. Namyślę się Daj większy procent na *Ananasie*. Z magistratem byłaby trudna sprawa. Wolałbym dyrektorstwo Szkoły sztuk pięknych lub sekretarjat Wystawy. Feljeton twój o Modrzejewskiej wyborny. Strzeż się bab, zwłaszcza każdej Fryderykowej. Czy nie możnaby uwolnić Tyrasa od podatku? *Otto.*

3. Tyras pójdzie na magistrat i na sekcję. *Ananas* mnie samego więcej kosztuje. I u nas są baby, że to ha! Sekretarjatu nie radzę, bo elektryczność djabli biorą. Wakująca dyrekcja nie wakuje, bo rezygnacja niezrezygnowana. *Kurjer* zbeształ cię za rok 1870-ty. Pani ucałowanie rączek. *Kronikarz.*

4. Wsio propało! Postanowiłem wyjechać ze Sienkiewiczem do Afryki. Piszę o protekcję do kardynała Lavigerie. Podobno redagujesz jakieś pismo ludowe, — przyślij mi na okaz. Herbert mi mówił, żeś się zaprzedał stańczykom. Napiszę do ciebie z Afryki, — jeżeli *Kurjer* dobrze zapłaci (przynajmniej po 10 ct. od wiersza) mogę mu ztamtąd pisać korespondencje. Daj gęby. Twój *Otto.*

Na tem się skończyły moje rokowania z Bismarckiem, o przesiedlenie się jego do Krakowa. Czytelnicy ucieszą się zapewne z wiadomości, iż eks-kanclerz jedzie przyjrzeć się cywilizacyjnej działalności Wissmana i że towarzystwo Sienkiewicza pozbawi go wszelkich polakożerczych instynktów.

A propos Sienkiewicza, wolno mu było zawsze jechać gdzie mu się podobało, a więc wolno mu i teraz zluzować z afrykańskiego posterunku Hajotę. Ale o ile dowiaduję się, sam Sienkiewicz nie miał tego zamiaru, a tylko głęboko-cywilizacyjno-ekonomiczno-narodowo-społeczno-idealno-konkurencyjno-szczytno-praktyczna myśl wydawców warszawskich *Słowa*, zagoni go w krainę słoniowo-krokodylowo-trzcino-cukrowo-Stanleyowo-Eminowo-murzyńsko-Rogozińską. Sienkiewicz siedział sobie najspokojniej w Zakopanem czy w Krakowie, aż tu odbiera telegram z Warszawy: „Damy panu tyle a tyle, jeżeli pojedziesz do Afryki i będziesz nam swą podróż opisywał“. Dlaczego nie? — pomyślał sobie autor „Ogniem i mieczem“ — i pomyślał słusznie. Do niego żadnej pretensji nikt mieć nie może, — jabym sam pisywał kroniki kameruńskie, gdyby mnie za nie dwa razy lepiej płacono. Literaturze naszej przybędzie bądź co bądź ciekawa książka, może ją nawet Anglicy i Niemcy przetłómaczą, a więc, — a więc co to komu szkodzi? wszak nikt na tem nie straci? — nieprawdaż?

Oj! nieprawda! — A dlaczego? — Oto dlatego, że szkoda mi wszelkich pieniędzy na Afrykę, kiedy u nas ich tak potrzeba. Czy, pytam, nie lepiej byłoby, aby redakcja *Słowa* zatelegrafowała do genjalnego pisarza: „Damy ci tyle a tyle, a pojedź na Ślązk, albo na Litwę, albo na „Ruś, albo na Pomorze — i opisz nam „serdecznie, jak to umiesz, co tam nasi „bracia na kresach porabiają, jak tam „żyją, jak się bronią, — powołaj do „życia pamiątki przeszłości, — przejdź „wsie i grody... Pod twem piórem wyjdą nam plastycznie zwyczaje i obyczaje, „charakter mieszkańców siół i miasteczek, „ich mowa, miłość do zagonu rodzinnego... Ty, co tak wspaniale kreślisz „krajobrazy, wydobędziesz wszystkie piękności naszej natury... Jak Adam opisał puszcze litewskie, tak ty opisz nam „szum Bałtyku, wspaniałość tatrzańskiej „przyrody, fale Wisły i Dniepru, stepy i „kurhany, wielkie mogiły, ruiny zamczysk, „górskie potoki, łany zasiane pszenicą, „lasy z dębów i modrzewi, chaty do urwisk skał przyczepione... Napisz poemat o ziemi rodzinnej, z którego wydobywałaby się i tęskna nuta ruskiej śpiewki i wesołe dźwięki dziarskiego mazura“...

I tak dalej i tak dalej telegrafowałbym, gdybym był redakcją warszawskiego *Słowa*. Prawda, że telegram byłby długi, a więc dużoby kosztował, — ale stokrotnie by się opłacił. Wprawdzie Niemcy i Anglicy nie tłumaczyliby opisu Polski (a kto wie zresztą!), ale mybyśmy lepiej wiedzieli o sobie i lepiej się cenić nauczyli

Ba! ale gdzie reklama? — a to grunt. Gorączka afrykańska uderza niebezpiecznie na mózg polski, a laseczniki blagi coraz więcej napadają na nasze dziennikarstwo.

W ciągu kilku lat mieliśmy już w Afryce i Rogozińskiego i Hajotę, Jawornickiego, Tomczyka i Janikowskiego, mamy teraz Sienkiewicza, nie licząc wielu innych, co po Afryce chadzali. A kto nam dziś opisuje i bada ziemię ojczystą? Nie mówiąc już o opisach, nie mamy porządnej mapy Tatr i Karpatów, ba! nie mamy porządnej geografji naszego kraju, a „Słownik geograficzny polski“ nie uzyskawszy poparcia byłby przestał wychodzić po piątym zeszycie, gdyby nie ofiarność jednego człowieka. Za to coraz dokładniej wiemy gdzie leżą źródła Gumi-bumi, że Fipu-Fipu sąsiaduje z Pitu-Pitu, a od Cham-Cham do Hau-Hau droga niedaleka.

A no bawmy się — kiedyśmy goli i w pokrzywach. *Kurjer Warszawski* pewnie nie da się zawstydzić *Słowu* i zaproponuje Asnykowi i Konopnickiej wyprawę do Franz Josephs Landu.

K. Bartoszewicz.

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 9 stycznia. Posłem brazylijskim w Wiedniu zamianowany został dotychczasowy minister-rezydent w Madrycie dr. Regis d'Oliviera, który jednak, z powodu złego stanu zdrowia jeszcze nie objął urzędowania.

Wiener Ztg. ogłasza traktat Austrji z Włochami, w sprawie opieki nad dziełami literatury i sztuki

NIEMCY.

Berlin 9 stycznia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie poświątecznej sesji Sejmu pruskiego.

Berlin 9 stycznia. *Berliner Tageblatt* otrzymuje z Zanzybaru ważne telegraficzne doniesienie o Eminie baszy. Według tego, Emin podaje do wiadomości, iż w Bukuba, nad jeziorem Victoria-Nyanza, założył ufortyfikowaną stację i pozostawiwszy tam załogę, rozpoczął pochód powrotny ku wybrzeżu. *Berliner Tageblatt* sądzi, że przez to wszystkie pogłoski, jakoby Emin chciał posuwać się ku prowincji równikowej, okazały się nieprawdziwemi. — Depesza donosi, że Emin jeszcze przed odebraniem odwołania, rozpoczął pochód ku wybrzeżu, po dokonaniu swojego zadania nad jeziorem Victoria-Nyanza.

W Lamu, według tejże depeszy, wybuchnąć miało powstanie przeciwko Anglikom, zainicjowane przez eks-sułtana Funobahari z Witu. Angielski konsul jeneralny w Zanzybarze musiał prosić tamecznego sułtana o użyczenie wojska, bo położenie Anglików jest bardzo ciężkie.

FRANCJA.

Paryż 9 stycznia. *Temps* donosi z Petersburga co następuje: „Książe Waldemar duński zwrócił się listownie w imieniu księcia orleańskiego do cara, z prośbą o przyjęcie księcia za oficera do jednego z rosyjskich pułków kawalerji. Car odpowiedział, że ze względu na wyborne stosunki z francuskim rządem uważałby za rzecz niestosowną zgodzić się na zadosyćuczynienie tej prośbie; rząd francuski mógłby w tem dopatrzeć się tendencji popierania partji monarchistycznej, podczas gdy Rosja nie chce się mięszać do żadnych dyskusyj stronniczych, dopóki Francja, która posiada całą sympatję Rosji, będzie posiadała u steru rząd tak godzien szacunku, jak rząd Carnota. Na wzmiankę księcia Waldemara o księciu Ludwiku Napoleonie, odpowiedział podobno car, że książe ten nie objawiał nigdy aspiracyj do korony i nie miał żadnych zatargów z rządem Rzeczypospolitej."

Współpracownikowi dziennika *Siècle* udzielił chilijski poseł wiadomości, iż rewolucja wybuchła wskutek tego, że prezydent Balmaceda rozwiązał kongres, który odmówił uchwalenia budżetu. Biura Izby ogłosiły skutkiem tego manifest, w którym postąpienie prezydenta nazwały nadwerężeniem konstytucji. Jeszcze nie wiadomo, jakie stanowisko zajmie armja; marynarka oświadczy się prawdopodobnie przeciwko Balmacedzie. Balmaceda znajduje się obecnie w Sant Jago, prezes Izby zaś znajduje się na statku, pod osłoną floty wojennej.

SZWAJCARJA

Bern 9 stycznia. Komisarz Rady związkowej w kantonie tessyńskim, Künzli, oświadczył, że jego sprawy prywatne nie pozwolą mu nadal sprawować przyjętych obowiązków.

BELGJA.

Bruksella 9 stycznia. Liberalni posłowie i senatorowie obwodu leodyjskiego wezwali *Association Liberale*, żeby oświadczyła się przeciwko prawu głosowania, a za rewizją w kierunku umiarkowanym.

Bruksela 8 stycznia. Rząd i klerykalna większość parlamentu jest bezradna. Czują, że trzeba koniecznie opanować ruch za reformą ustawy wyborczej, który coraz gwałtowniej domaga się powszechnego głosowania, ale brakuje im odwagi i wiary w przyszłość. W obozie liberalnym panują także najrozmaitsze prądy. Ogólna sytuacja jest niepokojąca. Wszyscy czują, że coś musi się stać.

WŁOCHY.

Rzym 9 stycznia. Wiadomość, jakoby Papież udzielił dymisji wszystkim włoskim urzędnikom swojego dworu, okazuje się nieprawdziwą.

ANGLJA.

Londyn 8 stycznia. Pani Marja Cebrikowa, znana autorka słynnej odezwy do cara Aleksandra III, wysłana za ten śmiały krok na wschodnie krańce Syberji, wysłała jeszcze przed uwięzieniem do jednego z przyjaciół swoich, bawiącego w Londynie list, ogłoszony teraz drukiem w czasopiśmie *Free Russia*. Oto wyjątek:

„Zanim ten list wraz z załączoną odezwą dojdzie do ciebie — będę już w więzieniu. Ty wiesz, że nie jestem rewolucjonistką. Ale jakaś nieznana siła prze mnie, żeby coś dla mojego ludu uczynić. Kiedy byłam młoda, jedna z moich przyjaciółek, Angielka, Miss M... mówiła do mnie często: „Wy Rosjanie jesteście urodzonymi niewolnikami". Ja zazwyczaj odpowiadałam jej: „Tak jest, urodziliśmy się niewolnikami, ale nie jesteśmy urodzeni do niewoli". I wówczas postanowiłam dowieść tego kiedyś w przyszłości. Wypełniam tylko mój obowiązek względem mojego narodu, wypowiadając słowo w jego obronie, i dając w jego imieniu moralny policzek despotyzmowi. Moi przyjaciele rewolucjoniści, którzy nie zgadzają się na moje twierdzenie o niepodobieństwie rewolucji w blizkiej przyszłości zgadzają się, chcieli mnie odwieść od powziętego zamiaru, że ludzie, którzy mnie nie znają, mogą sądzić, iż uczyniłam to jedynie dlatego, żeby zwrócić na siebie uwagę... Ale nie dałam się wprowadzić w błąd, prawdziwym bowiem powodem mojego wystąpienia jest właśnie głębokie, bolesne współczucie dla rosyjskiego ludu".

Londyn 9 stycznia. Z Suakimu donoszą, że w Jemen wybuchło powstanie przeciwko Turkom.

Londyn 9 stycznia. Z Brisbune w Australji, donoszą, że krajowcy ze szczepu Papuasów, zamordowali 40 mieszkańców wsi Tugaree. Wysłano oddział policji dla obrony angielskiego pełnomocnika.

Londyn 9 stycznia. W Boulogne toczą się w dalszym ciągu konferencje irlandzkich przywódzców stronnictw. Narady z Parnellem już się skończyły; O'Brien konferuje teraz z Mac Carthym i jego towarzyszem Sextonem; Healy i Barry odwiedzili przed kilkoma dniami O'Briena w Paryżu, żeby przygotować odpowiedni teren.

W Irlandji tymczasem agitacja przeciwko Parnellowi trwa dalej; bierze w niej udział nadzwyczaj gorliwie duchowieństwo. W Kerry 67 duchownych podpisało protest przeciwko dalszemu przywództwu Parnella. Pewien katolicki kanonik z Cork, nazwiskiem O'Mahonny, zapowiedział, że ogłosi drukiem nowe szczegóły, rzucające światło na romans Parnella z panią O'Shea, — w razie, gdyby w Cork nie ustawała parnellowska propaganda. Wiadomo bowiem, że Parnell na pamiętnem zebraniu stronnictwa, gdzie go wybrano powtórnie przywódzcą, przyznał się do cudzołóstwa, ale usiłował je usprawiedliwić. „Zawiniłem, — mówił, — ale jeszcze więcej przeciwko mnie zawiniono" Podczas walki wyborczej w Kilkenny posyłał zresztą Parnell co rano depesze do przyjaciółki swojej byłej pani O'Shea, obecnie panny Wood (nazwisko rodzinne pani O'Shea).

A w pośród tych wszystkich gorszących kłótni i niebudujących romansów lud irlandzki ginie z głodu i nędzy, wśród nadzwyczaj ostrej zimy.

TURCJA.

Konstantynopol 9 stycznia. Rząd rosyjski zażądał od Porty wydania księcia Nahadzidziego. Porta żądaniu temu na razie odmówiła, ponieważ książe ma naturalizację niemiecką. Należy się jednak obawiać, że Turcja w braku należytego ze strony mocarstw poparcia, będzie ostatecznie musiała uledz żądaniu petersburskiego gabinetu.

STANY ZJEDNOCZONE.

Nowy-Jork 8 stycznia. Według doniesień z Pineridge posłaniec idący z obozu jenerała Broohe doniósł, że słyszał w stronie obozu Indjan odgłos silnych wystrzałów. Posłaniec sądzi, że Siuxowie zaczepili jakiś oddział wojsk. Wysłano natychmiast wojsko na miejsce walki w celu wyjaśnienia sprawy. Szczep Szoszonów spalił podobno jakieś miasto na terytorjum Idaho. Ludność ucieka gromadnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Donieśliśmy już, że bank austrjacko-węgierski zniżył stopę procentową z $5^1/_2$ na $4^1/_2$ od sta. Odnośna uchwała Rady generalnej wymienionego banku już z dniem wczorajszym weszła w życie. Co do renty węgierskiej i austrjackiej, oraz listów zastawnych banku austrjacko-węgierskiego zapadła uchwała, że mają być oprocentowane po 5 od sta. Zniżenie stopy procentowej jest wynikiem uspokojenia umysłów, które wskutek upadku firmy braci Baring w Londynie bardzo były zaniepokojone.

* Wiedeński Zakład kredytowy (Creditanstalt) zniżył stopę procentową przy asygnatach miesięcznych z 3 na 2 i pół od sta, a przy asygnatach trzymiesięcznych z 3 i pół na 3 od sta. Stosownie do terminu wypowiedzenia, oznaczono czas zniżenia procentu od asygnat, będących już w obiegu, na 9 lutego i 9 kwietnia b. r.

Ceny zboża

z dnia 8 stycznia 1890 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	7·10—8·10	6·90—7·75	6·60—7·65
Żyto	5·90—6·30	5·85—6·15	5·80—6·10
Jęczmień	5·80—7·—	5·25—7·—	5·20—6·—
Owies	6·—6·40	5·90 6·20	5·50 6·95
Groch	6·—9·—	6·— 8·50	5·75 8·—
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	40·—52·—	39·—53·—	38 —49·—
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 85·—
Okowita za 10·000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Ruch handlowy i usposobienie spokojne.

Wiedeń 9 stycznia.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.33—8.35, *żyto* 7.42—7.44, *owies* 7.13—7.14, *rzepak* 12.85—13.60, *kukurydzę* 6.50—6.51, *olej rzepakowy* 33.—33.50, *olej lniany* 35.— —35.50.

Okowita kontyngentowa 17.50—17.75 —.

Cukier nierafinowany 14.70 — 14.75, rafinowany w głowach 30.75—31.—, w kostkach 31.00 do 31.75, miałki 30.00—30.25.

Kawa Santos superior 110—112, Ceylon highrown 137—153, lowgrown 129—135, Jawa 120—124. Portorico 130—138. R. Lavé 119—124.

Pasza. 100 kilo siana 2.59—349. Słoma 2.23—2.80 koniczyna —.—.—

Targ na trzodę galicyjską. Spędzono 2112 sztuk. Płacono 30—38 ct. za kilo żywej wagi bez opłaty konsumcyjnej.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś śś. Higina p. m. i Teodozjusza w.; jutro śś. Arkadjusza m. i Honoraty p.

Rocznica. Dnia 11 stycznia 1604 król Zygmunt III zobowiązuje się przez usta ks. Skargi do płacenia 20 złr. miesięcznie do Bractwa miłosierdzia, którego członkiem być pragnął.

Zakon krzyżacki zrzucił maskę apostolstwa i stanął frontem przeciw Polsce, z zaczepną bronią do ataku jako najmita kondotier w służbie polityki cesarstwa niemieckiego, lub jako zbir w służbie mordującego ogniem i mieczem germanizmu. Antagonizm Wielkopolski z oligarchiczną Małopolską i odrębność istniejącego jeszcze jako osobne państwo Mazowsza, osłabiały Polskę, łamały jej odporny przeciw nawale germanizmu oręż, a tu na wschodzie, poza Litwą i Rusią, wyrasta szyzmatycka potęga książąt moskiewskich, zahartowana w tatarskiej niewoli, na azjatycki sposób sformowana, tajemnicza jeszcze, ale groźna, bo zwarta despotyczną organizacją. Połączenie Polski z Litwą stało się teraz postulatem cywilizacji europejskiej, koniecznością polityczną dla jednej i drugiej. Antagonizmy wewnętrzne miały ustąpić wobec posłannictwa cywilizacyjnego ku wschodowi; złączone siły obu krain miały stworzyć Grunwald, co złamał ostrze germanizmu i wyprawy Batorego, co wstrzymały falę moskwicyzmu. Europa dozwoliła zburzyć ten gmach polityczny, a mimo tego, gruzami dziś swemi zapiera jeszcze drogę do Europy tatarszczyźnie moskiewskiej, po słowiańsku przybranej.

Młodziutka Jadwiga czyni z siebie ofiarę; wypiera się miłości oblubieńca Wilhelma, by oddać serce narodowi, a rękę litewskiemu księciu. Posłowie Jagiełły, co prosić o rękę królowej przybyli, otrzymują przychylną odpowiedź i wraz z nimi udają się wysłańcy polscy do Jagiełły i podpisują w Kownie i Wołkowysku obopólną umowę, mocą której *11 stycznia 1386 Jagiełło królem polskim obrany został.*

Spis ludności. Według dokonanego w dniu 31 grudnia r. z. w Krakowie spisu powszechnego, cywilna ludność naszego miasta obliczoną została tymczasowo na 67.832 osób wraz z dziećmi. (Czternaście domów dotąd wykazów statystycznych nie złożyło).

Obliczenia w poszczególnych dzielnicach tak się przedstawiają:

Śródmieście 17.901, Zamek 177, Nowy świat 3.430, Piasek 6064, Kleparz 7.400, Wesoła 8.593, Stradom 4,128, Kazimierz 20.139.

Z prowizorycznych rezultatów ostatniego spisu widzimy, że liczba ludności m. Krakowa, w porównaniu z wykazami spisu z przed lat dziesięciu, nie zwiększyła się znacznie, wówczas bowiem Kraków liczył bez wojska 59.828 mieszkańców.

Imieniem Wszechnicy Jagiellońskiej i krak. Akademji Umiejętności złożone zostały piękne wieńce na trumnie zmarłego we Lwowie rektora ś. p. Staneckiego.

Komendant korpusu krakowskiego JE. Krieghammer powrócił z Wiednia.

Karnawał... miesiąc szału, zabawy i rozkoszy, — przepaść nigdy nie nasycona złamanych serc, i zawiedzionych nadziei, — albo dziwnie piękny i cudowny przedświt rozbudzających się pierwszych uczuć i pierwszych marzeń... karnawał przypłynął już do nas na obłokach śnieżnych tumanów, ubrany w kostjum lodowy z brylantową koroną sopli. Jest to młody chłopiec z zamkniętemi oczami i przyspieszonym oddechem; rozpłomienione wargi ma rozwarte i pierś faluje namiętnością i zmęczeniem. Witają go z zapałem młode dusze, rwące się do tego życia i wiru, które on im z sobą przynosi. — Po za nim długim szeregiem ciągną fantastyczne pary młodzieńców i dziewic i toną gdzieś w oddali ze mgły i mrozu, z za której dolatuje przytłumiony odgłos dzikiej piosnki... „Czy znasz ty polskie zapusty?"... Gdzie stąpi ten orszak czarodziejski, wszędzie zakwita radość, wesele, zabawa. Tak jest! Zabawa ma swój urok i swoją poezję... Niedarmo każda z panien i wielu młodych ludzi myśli z upragnieniem o mającym się odbyć wieczorze, bo tam wszyscy spodziewają się znaleźć chwilę zapomnienia o rzeczywistości ciężkiej nieraz, usłyszeć parę gorących słówek, które mogą stać się podwalinami szczęścia... Ile roczniki karnawałowych dni zapisały namiętnych wykrzykników, wyrzuconych w ciągu melancholijnie-sentymentalnych walców, ile wzruszeń przepłynęło w obecnej porze przez atmosferę salonów — ktoby był w stanie zliczyć — albo raczej, ktoby był w możności to wszystko podsłuchać i... zanotować. Nawet znany sylf redakcyjny nie potrafi tego uczynić, i woli — dla upamiętnienia swej dyskrecji położyć w tem miejscu... kropkę.

Dzisiejsze zebrania i odczyty. Na torze łyżwowym obok ogrodu botanicznego odbędzie się dziś, w razie sprzyjającej pogody, festyn kwiatowy.

W sali gimnazjum św. Anny odbędzie się dziś o godzinie 3 po południu odczyt dra E. Bandrowskiego: „O lekach tajnych".

W teatrze daną będzie dziś tragedja Szyllera: „Zbójcy" z p. Żelazowskim w roli Franciszka Moora.

W sali hotelu Saskiego odbędzie się dnia 3 lutego bal kostjumowy na dochód krak. Towarzystwa muzycznego „Harmonja".

Wystawa Sztuk pięknych w Sukiennicach otwartą będzie wieczorem, przy elektrycznem oświetleniu, począwszy od dziś, już o godzinie 5, a to dla uniknięcia kolizji z publicznemi i prywatnemi zabawami.

† **Zmarli.** Anastazja Haberska, obywatelka miasta Krakowa, zmarła tutaj 9 b. m. przeżywszy lat 70.

Spóźnianie się pociągów Wskutek zawiei śnieżnej pociągi wiedeńskie nadchodzą do Krakowa o kilka godzin później, niż zwykle, co wywołuje ważne zmiany komunikacyjne.

Wczorajszy kurjer wiedeński przybył do Krakowa o trzy kwadranse później, niż zwykle, z powodu silnej zamieci śnieżnej. Pociągi w kierunku do Lwowa, kursują dotąd regularnie.

Benefisy w teatrze krakowskim rozpoczynają się w przyszłą sobotę. Interesujący cykl benefisowych przedstawień inauguruje p. Siemaszko. „Cudzoziemką" Dumasa, następnie na dochód p. Wojnowskiej idzie farsa „Państwa Moulinard" w tłómaczeniu p. Sachorowskiego; z kolei zaś na benefis p. Sobiesława: „Półświatek", a na benefis p. Ruszkowskiego: „Syn marnotrawny" Dumasa.

Nowy pojaw przemysłu krajowego, skoro się go tylko dopatrzy, zanotować wypada. Oddawna znane są kurtki szwedzkie; używają ich myśliwi do polowania w zimie. Są one wyrabiane ze skóry rękawiczniczej, podbijane futrem lub skórą meszową. Sprowadzano je dotąd z zagranicy, lecz je obecnie zaczęła wyrabiać firma: Bracia Bilewscy w Krakowie. Te, które widzieć nam się zdarzyło, nie ustępują w niczem zagranicznym, chociaż od nich są tańsze, a o wiele dokładniej wykonane.

Na wychodztwie. Organa policyjne przyaresztowały wczoraj na dworcu kolejowym trzech włościan z pow. rzeszowskiego, którzy usiłowali bez funduszów i legitymacyj wyemigrować do Ameryki.

Nieostrożna jazda. W dniu wczorajszym rano, dorożkarz jednokonny Nr. 11, wiozący na dworzec kolejowy p. Franciszka Wolbecka, byłego rotmistrza wojsk rosyjskich, lat 73 liczącego, zawadził na ulicy Krakowskiej o tramwaj, co spowodowało wywrócenie się dorożki. P. Wolbeck wypadłszy, doznał tak silnego stłuczenia w głowę, że zemdlał, mógł jednak następnie odjechać przed południem do Warszawy. Nieostrożnego dorożkarza przytrzymała policja i pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

Przejechanie dziecka. W dniu wczorajszym, parobek Piotr Suda, od piekarza p. Kaparskiego przy ul. Stolarskiej, przejechał siedmioletnią dziewczynkę, Marję Tabak. Przybyły na miejsce wypadku dr. Eichhorn, zarządził odwiezienie przejechanej do szpitala św. Ludwika.

Zwłoki żebraka. Antoni Borowiec, dozorca przy torze wyścigowym na Błoniach, zawiadomił wczoraj rano władzę policyjną, że w przekopach, na Kawiorach, znajdują się zwłoki mężczyzny. Skonstatowano, iż są to zwłoki Jana Ciapały, żebraka ze wsi Zwierzyniec, lat 74 liczącego, który prawdopodobnie będąc w stanie nietrzeźwym spadł do przekopu $1^1/_2$ metra głębokości, gdzie zmarzł. W kieszeniach Ciapały znaleziono trochę pieniędzy i flaszkę araku. Zwłoki odwieziono do kliniki medycyny sądowej.

Pozostawiona portmonetka. W sklepie p. Filipa Eile, przy ul. Grodzkiej, pozostawił ktoś z kupujących portmonetkę z kwotą 6 złr. 6 ct.; odebrać ją można w biurze dyrekcji policji.

Teatr.

Złote Rybki komedja (?) w czterech aktach Schönthana i Kadelburga.

Smutny jest dowcip niemiecki, kiedy się sili być francuzkim. Paryżanin ledwie się dotknie jakiejś rzeczy, którą chce widzieć śmieszną na scenie, odrazu osiąga cel: wszyscy w teatrze bawią się od początku do końca, zapominają o całym świecie, o prawdzie i jej wymaganiach, porwani niezrównanym humorem autora. Nieprawdopodobieństwa farsy umie pisarz francuzki tak zręcznie przesunąć przed oczami widza, że ten nie wie, gdzie się kończy rzeczywistość a zaczyna blaga.

Pisarz niemiecki, choćby utalentowany, jak Schönthan, musi stworzyć cały aparat przygotowawczy, podzielić akcję na ustępy, przeplatane sentymentalizmem, musi nawet części istotnie dowcipne popsuć idącemi po nich ckliwemi wynurzeniami uczuć, które związku żadnego nie mają z resztą utworu. Wypływa ztąd taki rezultat, że publiczność (tak jak wczoraj) chwilami bawi się wcale nie źle, najczęściej jednak zaczyna szeroko otwierać oczy, trochę poziewać i pytać: czego ostatecznie ci panowie na scenie chcą od słuchaczów? po co tak długo opowiadają rzeczy, któreby było lepiej powiedzieć sobie do ucha po cichu?

Nadto tłómacz, p. Ludwik Śliwiński, pozwolił sobie sztukę niemiecką zlokalizować. Wypadł ztąd komizm niespodziewany: te postacie, jakie takie w farsie niemieckiej, przesadzone na grunt polski, są poprostu bez sensu. Rzecz sama, bardzo nieprawdopodobna, w tej formie polskiej straciła zupełnie wszelkie cechy możliwości i wywarła wrażenie ujemne.

Nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby w „Złotych Rybkach" nie było scen pojedyńczych, pomyślanych i wykonanych z talentem; owszem taka postać ex-porucznika Szykowskiego ma bardzo dużo komicznego zacięcia i, gdyby inne figury dostrajały się do niej, farsa należałaby do udatnych. Niestety, ruszają się na scenie blade postacie, które same nie wiedzą czy żyją...

Tylko grze naszych artystów zawdzięczać należy, że w teatrze było wesoło. Jest jednak zapas werwy w talentach pracowników krakowskiej sceny, którzy muszą co tydzień nad nową mozolić się sztuką! W twardej tej szkole wyrabiają się zdolności niezawodnie i postęp stwierdzić można w grze naszych artystów ustawiczny, co z przyjemnością zaznaczamy.

Pan Solski wykonał rolę ex-porucznika Szykowskiego w zupełności dobrze. Prawda, że postać sama najlepiej jest narysowana przez autora, ale bądź co bądź p. Solski wlał w nią duży zasób oryginalnego humoru. Pan Siemaszko, który obecnie wciąż interesuje nowemi pomysłami, był wczoraj komicznym niemało. Pp Konopka i Śliwicki — pierwszy, jako malarz Albin, drugi, jako porucznik od ułanów — bardzo zręcznie ubiegali się o względy władczyń swego serca. Pani Siennicka złożyła świeży dowód sumiennej pracy nad sobą, uwieńczanej coraz świetniejszemi rezultatami. Ustępy liryczne i konwersacyjne prowadziła artystka bardzo ładnie. Przez całą rolę towarzyszyła pani Siennickiej szczerość i naturalność — dwie zalety pierwszorzędnej wagi. Pani Siemaszkowa znowu nas zajęła interpretacją roli młodego dziewczęcia, drgającą prawdziwem uczuciem. Pp. Werner, Antoniewski i panie: Kłosowska i Wójcicka, byli na swojem miejscu.

Przedstawienie całe szło prędko i składnie: znać, że reżyserja pamiętała o wszystkiem. To dobrze.

Ad. Dobrowolski.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę dnia 11 b. m.: *Zbójcy*, tragedja w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We wtorek 13 b. m. Po raz drugi: *Złote rybki*, komedja w 4 aktach Franciszka Schönthana i Kadelburga.

We czwartek 15 b. m. (Wznowienie): *Rodzina Furjozów*, komedja w 4 aktach Russa. Debiut pani Marji Myszkowskiej.

W sobotę 17 b. m. Na dochód Antoniego Siemaszki: (Wznowienie): *Cudzoziemka*, komedja w 5 aktach Al. Dumasa syna, z panią Hoffman w roli tytułowej.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 9 stycznia.

Hotel Saski: Hr. Stanisław Michałowski z Bolestraszyc, Henryk Turnau z Gaika, Ryszard Brüll z Czerniowic, Cezary Godeffroij z Czernichowa, Emilja Rościszewska z Sielca, dr. P. Steinbach z Jasła, S. Schieszler z Bodenbach, Alfred Basch z Wiednia.

Lwów 11 stycznia. Ostatni spis ludności wykazał, że miasto nasze ma 113.646 mieszkańców. Od roku 1880 przybyło 10.224 dusz.

Praga 11 stycznia. Młodoczescy posłowie Herold i Krumholz, występowali gwałtownie przeciw stronnictwu niemiecko-liberalnemu, zarzucając mu postępowanie nielojalne i wrogie dynastji. Według zdania mowców, Niemcy czescy mówią o cesarzu Wilhelmie, jako o swoim monarsze. Wywołało to wśród zaczepionych wielkie wzburzenie. Posłowie Plener i Schmeykal udali się do marszałka krajowego i namiestnika, aby im wystawili świadectwo lojalności.

Berlin 11 stycznia. Chrzest szóstego syna cesarza Wilhelma odbędzie się dnia 26 stycznia. Rodzicami chrzestnymi będą: Cesarz Franciszek Józef, król Humbert, królowa Emma niderlandzka, wielka księżna-wdowa Marja Meklemburska, książe Edymburski, książe Conaught, księżna Wiera Würtemberska, książe Fryderyk Leopold, siostra cesarza Małgorzata i hrabia Moltke.

Berlin 11 stycznia. Kardoff ogłasza, w imieniu stronnictwa wolno-konserwatywnego, usprawiedliwienie odpornego stanowiska partji wobec projektowanego związku handlowego z Austro-Węgrami. Stanowisko to wynika z dobrze rozważonych motywów ekonomicznej natury.

Berlin 11 stycznia. *Norddeutsche Allgem. Ztg.* potwierdza wiadomość o zaprowadzeniu w Alzacji i Lotaryngji kart meldunkowych dla bawiących tam cudzoziemców, jak to jest we Francji i Szwajcarji. Ma to ułatwić i przygotować zniesienie przymusu paszportowego.

Berlin 11 stycznia. Do dzisiejszego *Tageblattu* telegrafują z Zanzybaru, że Wissmann znów zasłabł i cierpi na bezsenność.

Hamburg 11 stycznia. *Hamburger Nachrichten* oświadczają jeszcze raz, że słynne zdanie, jakie rzekomo wypowiedzieć miał Bismarck: „Le roi me reverra" jest wprost kłamliwie zmyślone. *Hamb.-Nachr.* żądają, żeby *Freisinnige Zeitung* wymieniła świadków, którzyby zdanie to na własne uszy słyszeli. W dzisiejszym numerze jest dalszy ciąg opowiadania Bewera o odwiedzinach u Bismarcka.

Petersburg 11 stycznia. Książe Aleksander Oldenburski ma widoki otrzymania upragnionego przez siebie stanowiska jeneralnego gubernatora Finlandji. Książe ten, jakkolwiek pochodzenia niemieckiego, jest już kompletnie zruszczony i z pewnością daleko gorliwiej będzie przeprowadzał rusyfikację, niż rodowity Rosjanin.

Paryż 11 stycznia. Na pogrzebie księcia Leuchtenberskiego, aresztowano pewne podejrzane indywiduum, posądzając je o nihilizm. Po sprawdzeniu atoli bliższych szczegółów, aresztowanego uwolniono.

Paryż 11 stycznia. Senator Foucher de Careil, były poseł w Wiedniu, umarł.

Paryż 11 stycznia. Książę czarnogórski złożył prezydentowi Rzeczypospolitej wizytę.

Medjolan 11 stycznia. Katolicki dziennik *Lombarda* donosi, że rokowania Watykanu z Rosją w sprawie nominacji biskupów w Polsce, nie mogą doprowadzić do pomyślnego rezultatu z powodu nieżyczliwego zachowania się rządu włoskiego. Dalej donosi wymieniony dziennik, że Papież udał się do rządu francuzkiego z prośbą o pośrednictwo i spodziewa się, że w ten sposób przyjdzie do porozumienia jeszcze przed najbliższym konsystorzem, który, jak się zdaje, odłożony został do miesiąca marca. (Wiadomości powyższe podajemy na odpowiedzialność włoskiego dziennika. Przyp. Red.)

Londyn 11 stycznia. Gladstone oświadczył w piśmie do jednego ze swych przyjaciół politycznych, że nie odstępuje od dotychczasowej swej polityki w sprawie irlandzkiej, albowiem zamierza z pomocą Irlandczyków przeprowadzić zmianę systemu wyborczego w Irlandji.

Konstantynopol 11 stycznia. Zatarg między Portą a greckim patrjarchą, jak się zdaje, jeszcze nie został załatwiony. Patrjarcha utrzymuje, że przyznane mu ustępstwa są stanowcze, a natomiast urzędnicy Porty są zdania, że minister wyznań czynił patrjarsze tylko propozycje, które przejść muszą przez Radę ministerjalną i uzyskać potwierdzenie sułtańskie. Mówią, że sułtan podziela zdanie W. Porty. Dlatego jest to rzeczą prawdopodobną, że minister wyznań, który zbyt się zaangażował wobec głowy kościoła greckiego, zostanie zastąpiony przez inną osobistość. Kościoły greckie są jeszcze otwarte.

Nowy Jork 11 stycznia. Irlandzki deputowany Dillon wyjechał onegdaj na statku francuzkim do Francji. Oświadczył on, że trudności, jakie nastręczyły się przy rokowaniach między Parnellem a O'Brienem, skłoniły go do wyjazdu do Francji i to za zgodą O'Briena i innych kolegów. Sprawę irlandzką można, zdaniem Dillona, tylko przez zjednoczenie obydwu powaśnionych stronnictw ocalić.

Wiedeń 11 stycznia. Akcje kredytowe 307. Laenderbank 217·50. Renta złota 103 50. Renta majowa 90·75.

Aresztowanie Padlewskiego.

Paryż 11 stycznia. Zabójca Seliwerstowa, Padlewski, został pojmany w miejscowości Olot w Katalonji (Hiszpanja).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	90	60	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	90	75	$4^1/_2$% Obl. Poż. kraj. galic..	—	—
4% złota.	107	75	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	—	—
5% pa. nie.	103	50	$4^1/_2$% Listy zas. Bankn kr. g..	—	—
Akc. ban. AW..	997	—	Akc. Länder..	217	30
„ kredytowe	307	—	„ kol. Kar.-L.	209	—
Londyn.......	114	75	„ „ lw.-czer.	231	—
Napoleony....	9	08	„ „ połudn..	132	50
Dukaty.......	5	43	Ruble........	134	—
Marki........	56	35	Srebra.......	—	—
5% Ren. w. pap.	101	10			
4% „ „ złota	103	50			
Losy prem. w..	—	—			

Usposobienie giełdy: słabsze.

NADESŁANE.

C. i k. I-szy Pułk Ułanów

1022(1 6) obchodzi

z początkiem czerwca b. r.

100-letni Jubileusz istnienia.

Komenda pułku uprasza wszystkich, którzy w tym pułku kiedyś służyli, a których adresa w szematyzmie wojskowym nie są uwidocznione, aby raczyli takowe jak najrychlej komendzie pułku do Krakowa nadesłać.

NADESŁANE.

Wszelkie papiery wartościowe
banknoty zagraniczne
i monety
kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszemi warunkami
KANTOR WYMIANY
filii c. k. uprz. galic.
Banku hipotecznego
w Krakowie, Rynek, l. 30.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi. 21(7-12)

Dr. Władysław Harajewicz,

sekundarjusz oddziału położniczego w powszechnym szpitalu św. Łazarza, ordynuje od 1 stycznia 1891 r., jako specjalista chorób kobiecych, codziennie od 1 — 3 popoł Dla chorych ubogich bezpłatnie codziennie od godz. 8 — 9. — Ulica Poselska nr. 18 I. p. (róg ul. Poselskiej i Grodzkiej nad składem p. Brummera. 971(7-12)

Do dzisiejszego numeru załącza się dla Sz. Prenumeratorów zamiejscowych: ***Katalog (Nr. 1) Księgarni J. K. Żupańskiego i Heumanna w Krakowie.***

Do dzisiejszego numeru załączamy dla naszych Prenumeratorów, dziesiąty arkusz powieści Piotra Jaxy Bykowskiego:

MALEPARTA.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Młody człowiek, wykształcony, z braku wszelkich środków do życia, prosi zaraz o lekcje lub jakiekolwiek odpowiednie zajęcie. Zgłoszenia uprasza adresować pod lit. W. P. J. do Adm. „Kurjera Polskiego". 210(1-2)

Student z kl. VIII. przyjmie lekcję za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(2-6)

Lekcyj języka francuzkiego pojedynczych lub zbiorowych, udzielam osobom dorosłym. Posiadam metodę specjalną nauczania w krótkim czasie tak zasad tego języka, jakoteż i konwersacji. Bliższych szczegółów zasiągnąć można przy ul. św. Jana Nr. 21 I. piętro. 201(?-10)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Chłopiec zamiejscowy z II klasą gimn. lub realną znajdzie miejsce w handlu korzennym Czesława Richtera w Krakowie ul. Retoryka Nr. 1. 208(2-6)

Młoda osoba, z dobrej rodziny, wychowana starannie, władająca językiem fracuzkim i niemieckim, poszukuje miejsca jako towarzyszka w podróży, lub do towarzystwa w domu. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego". 207(2-6)

Bona niemka potrzebna, na stałe i francuzka nauczycielka demie place od południa do wieczora. Ul. Florjańska Nr. 14, 2 piętro Nr. 17. 210(2-3)

Doniesienia rozmaite.

Omnibus używany w dobrym stanie jest do sprzedania, wiadomość w hotelu Saskim. 203(3-3)

Parcela za rogatką wolską jest do sprzedania Wiadomość na rogatce wolskiej. 205(3-3)

Fortepiany Streichera i Hofbauer przegrane są do sprzedania w składzie B. Gabryelskiej. Rynek Krzysztofory. 176(6-6)

Była obywatelka ziemska życzy sobie przyjąć na mieszkanie chłopców lub panienki uczęszczające do zakładów naukowych. Warunki bardzo przystępne, opieka zapewniona. Na żądanie może być w domu konwersacja francuzka, lub niemiecka. Bliższe szczegóły, przy ulicy Batorego, Nr. 22. I. piętro w oficynie. 206(2-6)

Fortepian koncertowy Bechsteina mało używany, za przystępną cenę do sprzedania (własność prywatna) w składzie J. M. Kordeckiego ul. św. Anny Hotel Victoria. 202(6-10)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 180(6-6)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

Sklep do wynajęcia w hotelu Saskim, znajdujący się pod salą balową. 204(3-3)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, oszacowania, sprawdza rachunki, podejumje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek tak w mieście jak i na prowincji, posiada własne składy materjałów budowlanych i rusztowań przy ul. Kopernika l. 21.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach po cenie: format mały 1 cnt., format średni 2 cnt., format większy 3 ct. na dwie doby. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich miast Galicji i kraju, pośredniczy w [illegible], informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (251-?)

zaraz:

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 14.
Pokój kawalerski na II piętrze ul. Grodzka Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 24.
2 pokoje z komórką i ładnym widokiem na II piętrze ul. Lubicz Nr. 21.
2 pokoje z meblami lub bez na III piętrze od frontu, Rynek gł. Nr. 9.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
Pokój z przedpokojem na parterze, ulica Studencka Nr. 7.
Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
3 pokoje z meblami, przedpokojem, na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
Pokoik z meblami na I piętrze, ul. Kanonna Nr. 15.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.

od 15 stycznia

5 pokoi, przedpokój z meblami, kuchnia na II piętrze ul. Bracka Nr. 11.
2 pokoje duże frontowe z posacką, nyża w której może być i kuchenka, przedpokój na II piętrze ul. Szewska Nr. 4.
2 pokoje z ładnym widokiem, komórka, na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.
6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 8.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim partere, ul. Krowoderska Nr. 40.

od kwietnia.

2 partje mieszkań na II piętrze po 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, może być wynajęte i całe piętro, ul. Starowiślna Nr. 23
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Starowiślna Nr. 23.

Na Sezon! Na Sezon!



MAGAZYN BRONI
I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
Bolesława Glinieckiego

Kraków, Rynek Główny L. 12,

zaopatrzony został 1019(16-?)

w wszelką broń myśliwską najdoskonalszych i najnowszych systemów, z najsłynniejszych fabryk francuzkich, belgijskich, angielskich i amerykańskich, i poleca:

Strzelby odtylcowe systemu Lefancheux od złr. 16.— Strzelby odtylcowe systemu Lancaster od 20.— Strzelby odtylcowe systemu Lanc. choke bored od 35.— Rewolwery syst. Lefancheux od 2.40. Rewolwery syst. Lancaster od 4.— Łuski nabojowe niezawodne od —.85 za 100 szt. Patrony rewolwerowe od 1.30 za 100 szt. — i t. p. i t. p. Oprócz tego wielki wybór galanterji francuzkiej i angielskiej, wyroby skórzanne, przybory do podróży, rękawiczki, woda kolońska, perfumerje francuzkie i angielskie etc. etc **po cenach najumiarkowańszych.**

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franko.

Zające świeże

sztuka od 90 cnt. do 1·20 (bez skórki) **Jelenie, Rogacze i Dziki** w całości i dowolnych częściach, **Bażanty, Jarząbki, Cietrzewie, Kuropatwy i Kwiczoły** sprzedaje po cenach jak najumiarkowańszych

K. Knoreck w Krakowie

Florjańska Nr. 23.

Drób tuczony zawsze na składzie. 1016(2-6)

GRAND HOTEL
w Krakowie

zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, iż wydawanie potraw, kawy i herbaty w restauracji Grand Hotelu z dniem 1-ym stycznia objął w zarząd dotychczasowy szef kuchni w Grand Hotelu pan **Maurycy Kudelski** i na swój własny rachunek i ryzyko na dotychczasowej stopie restanracją dalej prowadzić będzie.

Administracja Grand Hotelu.

P. T.

Obejmując kuchnię w Grand Hotelu na swój rachunek, polecam się łaskawym względom Wysokiej Publiczności — i starać się będę, aby tak wykwintną kuchnią, jak i umiarkowanemi cenami, zasłużyć sobie na potwierdzenie pochlebnych świadectw, jakie w obowiązkach moich tak w Café Anglais w Paryżu, jako Chef de cuisine à l'Hôtel Richelieu w Paryżu i jako szef kuchni Grand Hotelu w Krakowie otrzymałem.

Wszelkie **wina i trunki** wyłącznie z piwnic Grand Hotelu sprzedawane będą.

Zamówienia na **śniadania, obiady i kolacje, wieczory i bale,** tak w hotelu, jak i na mieście, przyjmować będę po cenach umiarkowanych i uskuteczniać z największą starannością.

1007(3-3) **Maurycy Kudelski.**

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel., w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(32-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH

Ceny umiarkowane.

Ulica Grodzka, L. 9. I piętro, w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia

zaopatrzoną została na sezon jesienny

w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowic

Ubrania marynarkowe od 14 złr. | Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr. | Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr. | Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku); w Opawie i Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

Z szacunkiem

830(36-?) Heilmann Kohn i Synowie.

w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro.

Pracownia J. Jahnównej

Kraków. Rynek, 10, II piętro,

wykonywa

Suknie balowe, wieczorowe,

Sorties de Bal

podług najświeższych journali **paryzkich** gustownie, szybko i niedrogo i łaskawym względom Szanownych Pań się poleca. 1005(4-6)

Do mojego handlu

towarów żelaznych

poszukuję

praktykanta

ze skończoną 4-tą klasą gimnazjalną lub realną. Wstąpić może natychmiast.

1007(3-3) **Ludwik Halski.**

Poważna przestroga
dla osób nieposiadających dotąd polic!

Czy to celem zaciągnięcia **pożyczki,** czy zabezpieczenia losu rodziny **(gdyż polica to samo znaczy, co gotówka),** czy dla obdłużonych **właścicieli domów i realności** posiadanie policy jest **nadzwyczaj pożyteczne,** ponieważ w razie ewentualnego nagłego zgonu przez wypłatę z ubezpieczenia przypadającego kapitału, pozostający przy życiu dziedziczą np. takową realność **bez długu;** dla nowożeńców polica **ważna** ze względu **zupełnego** zabezpieczenia losu, tak małżonków, jak dzieci; wreszcie użyta być może jako **kaucja** lub **depozyt** i przy **współkach,** jako wzajemna gwarancja

Polica ubezpieczenia na życie jest we wszystkich wypadkach najpewniejszem, najoszczędniejszem i najlepszem ugruntowaniem przyszłości, i z tego względu stawiać ją należy wyżej, niż książeczki wszystkich Kas Oszczędności.

W jaki sposób uzyskać można najdogodniej i najłatwiej podobną policę, pouczie informuje ustnie i pisemnie **pod dyskrecją i bezpłatnie: Nadinsp. Asekuracji: Klein Wiedeń II. Obere Donaustrasse 59. Godziny przyjęcia od 3—5 po południu. Objaśnienia bezpłatnie** we wszystkich sprawach kredytu hipotecznego i osobistego. 871(8-25)

Gilzy mechaniczne

(nieklejone) wyrobu krajowego powszechnie uznane za najlepsze w pudełkach za 1000 sz. **1·10** za 100 sz. **12** ct.

poleca 1014(2-6)

EUG. SMIDOWICZ

Kraków, Sukiennice L. 29.

Zamówienia odwrotnie.

Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego, a obecnie restauratora w hotelu Pollera, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie bankietów, kolacji bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach. 925(30-?)

Z szacunkiem

Józef Danilewicz.

Roboty ręczne
wyroby krajowe

Obrusy, serwetki, portiery, fartuszki, podstawki, chusteczki, dywany i poduszki kilimkowe, serdaki, mufki, czapki, majoliki węgierskie. 1013(2-3)

„Nowość" Płótna bośniackie na suknie wieczorowe **Rękawiczki** jedwabne kolorowe i czarne, poleca w doborowym wyborze i najtaniej

EUG. SMIDOWICZ

Kraków, Sukiennice L. 29.

Trany rybie lecznicze

przyjemnego smaku (12 8-8)

Maagiera, Mola i z Bergen,

są na składzie w aptece

W. REDYKA pod „BARANKIEM"

w Krakowie

na małym Rynku.

Tamże nabyć można

ZIÓŁKA PIERSIOWE KARPACKIE

i mydełko na piegi Bergmanna.

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY
prywatny
Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej hygjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

1021(45-45)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

!!BEZ KONKURENCJI!!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 265(149 18?)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

CUKIERNIA
WŁ. SCHMIDA

w Krakowie,

ul. Szewska l. 27.

Ogłasza że znanej dobroci

pączki po 4 cnt. sztuka

nadziewane różą malinami, i marmoladą morelową, dostać będzie można dwa razy dziennie, rano o godz. 11 i popołudniu o godz. 3-ciej zaczawszy od dnia Sylwestra, większą liczbę pączków proszę zamawiać wcześniej.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

974(12-?) **W. Schmid.**

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulicy **Sławkowskiej Nr. 2.** Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca Szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

Na kolędę
Obrazki św. Pańskich

tak własnego nakładu, jak i obce, z najpierwszych fabryk, po najniższej cenie i w największym wyborze, poleca: 957(5-?)

Księgarnia katolicka

Dr. W. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

100 egzemplarzy Pacierza (katechizm dla najmłodszych dzieci) z **2** obrazkami tylko **1** złr. i **50** cnt.

Na czas zimowy.

Rum Jamaica

beczułka na 4½ litra 5 złr. Cognac francuzki 6 złr. Herbata chińska 2 złr. **Ceny wraz z opakowaniem i cłem.**

Pomimo nadzwyczajnie nizkich cen, mogę złożyć na żądanie dowody, że wszystkich kupujących u mnie jestem wstanie zadowolić. Zamówienia wypełniam punktualnie i z dokładnością. 963(5-10)

V. Fornasari

w Trieście

EUG. SMIDOWICZ, Kraków Sukiennice L. 29

poleca w doborowym wyborze i najtaniej

TOWARY NORYMBERGSKIE.

Bawełny, Wełny, Włóczki, Kanwy, Jedwabie, Taśmy, Krepiny, Elastyka, Sznurowadła, Guziki, Klamry, Igły, Szpilki, Nici maszynowe Harlanda i Klarka. Bryklc, Stalki, Podszewki, Organtyny i różne artykuły do szycia. Weloniki, Gazy, Rękawiczki jedwabne i wełniane.

ZAMÓWIENIA ODWROTNIE. 1015(2-15)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 10 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	132 50	134 —
Marki niemieckie	55 50	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 40
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	90 —	91 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 40	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	92 50	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. r. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 —	9[illegible] —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 7[illegible]
4½% „ „ „ „	99 75	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	1[illegible]7 [illegible]0	108 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	98 —	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	10[illegible] —	101 —

Listy zastawne

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	99 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	207 50	208 50
„ Lwow.-Czeniow. „ 200 „	228 50	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	296 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 -	7 75

Wiedeń 9 stycznia.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4²/₁₀% Renta papierowa	90 60	90 80
4²/₁₀% „ srebrna	90 75	90 95
4% Renta austr. złota	107 75	107 95
5% „ papier. nieopodatkow.	103 75	103 95
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	130 [illegible]0	131 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 25	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 —	— -
„ „ 1864 „ 100 „	178 50	179 —
5% Renta węg. papierowa	101 —	101 20
4% „ „ złota.	103 20	103 40
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 —	112 —
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	103 75	104 50
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884.	98 25	98 75
4% gal. Obligacje propinacyjne.	93 —	93 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku. . . 120 złr.	16[illegible] 75	165 25
Credit Anst. dla han. i prz. 160 „	307 —	307 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	358 7	359 2[illegible]
Oest. Länderbank . . . 200 „	217 90	218 40
Austr.-węg. Bank. . . . 600 „	995 —	999 —
Unionbank . . . . . . 200 „	242 25	242 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	157 —	157 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	116 70	117 20
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 75	203 —
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2797	2803

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	209 —	209 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	17[illegible] —	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 50	230 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 —	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	245 75	246 25
Südbahn (Lombardy). 200 „ „	132 75	133 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 70	197 40
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	114 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 50	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 25	98 —
5% „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	108 50	109 —
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 50	101 50
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	110 75	111 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	101 80	102 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 60	100 10
„ „ 1890 300 „ 4%	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 „ 5%	95 —	95 50

	płacą	żądają
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 —	83 80
„ nieopd. „ „ -	90 75	91 75
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	—	— -
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	150 50	— —
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 —	101 50
„ „ „ II Em. 200 „ „	101 -	101 50
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 80	101 60
„ „ złotem 200 „ „	114 75	115 75
Losy.		
5% Donau Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	146 25	146 75
„ Węgierskie . . „ 100	136 —	137 —
„ Tureckie . . . fr. 400	37 —	37 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 25
Kredytowe . . . . . . „ 100	180 5	182 —
Insbruku. . . . . . . „ 20	24 —	2[illegible] —
Krakowskie. . . . . . „ 20	— —	23 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 —	56 —
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 80	19 10
„ „ węgierskie „ 5	12 60	13 —
Rudolfa. . . . . . . „ 10	19 —	19 50
Salzburskie . . . . . „ 20	25 —	26 —
St. Genois . . . . . „ 42	65 —	— —
Stanisławowskie . . . . „ 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 43	5 44
20-frankówki	9 06	9 8

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 41	11 45
Marki niemieckie za 100 marek.	56 25	56 32
Rubel papierowy za 100 rubli	133 50	134 —

Lwów 9 stycznia.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	301 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 80	95 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 20	95 90
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 50	104 20
4½% Obligi pożyczki krajowej.	98 —	98 70

Warszawa 9 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser	— —	98 45
„ „ V „	— —	97 20
4% Listy likwidacyjne	— —	93 85
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 75
„ „ „ III „	— —	97 —
„ „ „ IV „	— —	96 15

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego

Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki